Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 176 | Kraków, poniedziałek 3 sierpnia 1925 | Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Katastrofalny wzrost bezrobocia

Sytuacja wewnątrz kraju pogarsza się z dnia na dzień. Rząd zwracając uwagę na utrzymanie kursu złotego, walczy o utrzymanie równowagi budżetowej, co możemy jedynie pochwalić, — ale równocześnie nie docenia, ba nawet lekceważy potrzeby życia gospodarczego. Doczekaliśmy się paradoksalnej sytuacji: z jednej strony cieszymy się wysokim kursem stabilizowanej waluty, o czem dwa lata temu, nawet marzyć nie mogliśmy — z drugiej strony popadliśmy w nędzę, ciężki kryzys gospodarczy, najsilniejszy, jaki dotychczas przeszedł przez ziemie Polski. **Wyrazem kryzysu jest katastrofalne bezrobocie, które z dnia na dzień wzrasta, bez nadziei poprawy położenia w najbliższym okresie czasu.** Liczba bezrobotnych, przekroczyła 176 tysięcy, według dat urzędu statystycznego. Przyjąć jednak należy, że cyfra ta nie jest ścisłą, że nie wchodzą tu w grę np. t. zw. inteligenci, a głównie wolne zawody, jak lekarze, adwokaci, kupcy, urzędnicy prywatni, inżynierowie, przemysłowcy itd. **Gdybyśmy mogli przeprowadzić ściSłe obliczenia statystyczne, to prawdopodobnie liczbę bezrobotnych określilibyśmy na 500 tysięcy.** Są to potworne cyfry, a jeśli weźmiemy rodziny bezrobotnych, to wtedy suma ludzi cierpiących skutkiem bezrobocia okaże się nieproporcjonalnie wielką. **W kraju bowiem zamarł wszelki handel, przemysł — zanikło życie gospodarcze.** Rząd wobec żywiołowego rozmachu, jaki bezrobocie przybrało, okazuje się i obojętnym i bezradnym. Obojętnym dlatego, iż poza ustawą z dnia 18 lipca 1924 roku, przyznającą minimalne zasiłki dla bezrobotnych, nie wykazuje, ani inicjatywy ani woli zwalczania bezrobocia, a co gorsza, popadł w niedająca się niczem wytłumaczyć apatję. Wszelką energję i siłę twórczą rządu pochłania armja. Wszelkie oszczędności i zasoby idą na armję. Wyczerpane długiemi i krwawemi wojnami społeczeństwo, bezrobotne masy, rodziny ginące z braku chleba i pracy muszą utrzymywać przez dwa lata żołnierza Na każdem polu robimy oszczędności: a więc nie regulujemy rzek i pozwalamy się ludziom kąpać w zalanych mieszkaniach, nie budujemy domów, nie zakładamy szkół, itd. żeby oszczędzać — ale nadmiernych wydatków wojskowych nie uszczuplamy, bo do tej sfery oszczędność nie ma wstępu.

Bezrobocie jest zjawiskiem powszechnym występującem prawie, iż we wszystkich państwach Europy z rozmaitem natężeniem. Najsilniejsze rozmiary przybrało ono w Anglji, gdzie w r. 1920 wzrosło, aż na dwa miljony. Jest ono niewątpliwie wynikiem zniszczenia i chaosu gospodarczego wywołanego wojną, a chorobliwy ten przejaw zaostrza szowinistyczna i niedołężna polityka państw po wojnie. **Do walki z bezrobociem musi się zorganizować cały świat i tylko drogą międzynarodowych układów, i solidarnej współpracy, moglibyśmy je załagodzić, a nawet usunąć.**

Zapatrywanie to przyjęło też Międzynarodowe Biuro Pracy i pierwsze konferencje, były całkowicie poświęcone powyższemu problemowi. Zasadą przyjętą przez MOP. jest system państwowych urzędów pośrednictwa pracy, które mają informować MBP. o zapotrzebowaniu, względnie nadmiarze sił roboczych. Akcją ma kierować MBP., mające siedzibę w Genewie, które przy pomocy odpowiedniej polityki emigracyjnej, ma przeciwdziałać bezrobociu.

Niestety państwa, będące członkami Ligi Narodów, nie myślą szczerze o wykonaniu uchwał międzynarodowych konferencyj pracy. Jak wiadomo u nas regułą jest nie wypuszczanie obywateli z kraju. Emigruje przeważnie młody robotnik, nie obarczony rodziną, pełen energji i ruchliwości. Ze względów wojskowych nie wypuszcza się zgłodniałego bezrobotnego z kraju, stawia mu się nie przezwyciężone nawet młodzieńczym zapałem, trudności. Bezrobotny ma w takich wypadkach dwie alternatywy do wyboru: albo umrzeć z głodu, lub prowadzić żebracze życie, — albo uciec. **Tak więc kwitnie nielegalna emigracja, wobec której rząd jest bezradny,** bo są pewne naturalne przejawy socjalne, których najsurowsza ustawa i najokrutniejsze represje nie zdołają usunąć. Naturalny pęd za pracą, jest tak silny, że nawet sentymentalno-patrjotyczne względy nie są w stanie przeszkodzić robotnikowi, w jego poszukiwaniu pracy. Państwa europejskie po wojnie zamknęły swe granice kordonem celnym, w której to polityce celnej pierwsze miejsce zajmuje Polska. **Nasze wygórowane cła przywozowe, przekraczające przy niektórych artykułach tysiąckrotnie austrjackie przedwojenne cła odcinają nas od życia gospodarczego całego świata.** Drogą retorsji niedopuszcza się towarów polskich na zagraniczne rynki skutkiem czego przemysł nasz nie ma rynków zbytu. Prowadzimy bowiem prawie że ze wszystkiemi państwami wojnę gospodarczą.

Przemysł łódzki opanowała stagnacja, bo główny odbiorca Rosja nie zawarła z nami do dnia dzisiejszego odpowiedniego traktatu handlowego. Produkty rolne gniją w kraju, bo z Niemcami, dokąd głównie eksportowano, prowadzimy wojnę gospodarczą itd. Najsilniejszym jednak zarzutem przeciw polityce wysokich ceł przywozowych jest fakt, iż cła obniżają zdolność konsumcyjną klasy robotniczej, zmuszając robotników do nabywania towarów po wygórowanych cenach (i to towarów częstokroć znacznie gorszych od zagranicznych). Zmniejszenie zdolności konsumcyjnej ujemnie wpływa na bezrobocie, bo im mniejsze zapotrzebowanie towarów tem silniejszy wzrost bezrobocia.

Należałoby więc wreszcie w Europie przywrócić pokój, zniszczyć kordony celne, któremi się państwa europejskie otoczyły i przywrócić wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce, zagwarantowaną naszą konstytucją, co jest bezwzględnie przy rodzonem prawem człowieka i pierwszym warunkiem uregulowania spaczonego wojną życia gospodarczego. Stabilizacje stosunków europejskich zdoła jedynie przywrócić szczerze pokojowa i demokratyczna polityka.

U nas „pokojowa“ polityka przedstawia się dość oryginalnie. P. minister Skrzyński w Ameryce wygłasza, w zagranicznej prasie owacyjnie przyjmowane przemówienia, o pokojowej polityce Polski, a w tym samym czasie p. minister Sikorski rozsyła zaproszenia do dwunastu państw na manewry jesienne armji polskiej! Minister Skrzyński przez radjo podaje do wiadomości braterskie stosunki z sąsiadami, a tymczasem czytamy o wydaleniu niemieckich optantów z Polski, a polskich z Niemiec. Dziwnie ta „zgoda“ sąsiadów wygląda! Przechodzimy ciężkie przesilenie gospodarcze. Tak ogromnego bezrobocia długo ani my, ani Europa nie przetrzyma. Natychmiastowe przeciwdziałanie jest niezbędne. Kto widział nędzę bezrobotnego, kto patrzył na głodne znękane rodziny bezrobotnych, żywione czarną kawą i ziemniakami, ten zrozumie, iż społeczeństwo, a przedewszystkiem rząd musi zmienić swe stanowisko. **Albowiem lada iskra może wzniecić pożar, którego żadna siła nie zdoła stłumić!**

Zygmunt Gross.

Chadecja na Zachodzie a u nas

Walka chadeków w Holandji i Belgji z konserwą katolicką

Paryski „Temps“ charakteryzuje w jednym z artykułów wstępnych stosunki parlamentarne w Holandji, gdzie prawica składa się z paru ugrupowań protestanckich oraz silnego stronnictwa katolickiego. Oba te odłamy zbratały się, celem obrony „zasad religijnych“ i „obecnego ładu“... — Mniej szumnie, powiedzmy, możnaby ten sojusz podciągnąć pod miano spółki żywiołów wstecznych, działających w obronie kapitalizmu. A dla tego celu rywalizujące ze sobą wyznania zdobywają się na wzajemną tolerancję...

Ale w łonie partji katolickiej — stwierdza „Temps“ — ujawnia się pewien ferment. „Katolicka“ partja holenderska — pisze ów dziennik paryski — tak jak i partja belgijska, jest targana ogromną różnicą zdań pomiędzy konserwatystami, a demokratami chrześcijańskimi. Jest ona zagrożona w swej jedności do tego stopnia, że Watykan musiał wkroczyć, ażeby uśmierzyć spory, które groziły doprowadzeniem do scysji“.

Wszędzie(?) dodaje „Temps“, gdzie partja chrześcijańsko-demokratyczna rozwinęła się była w ramach tradycyjnego stronnictwa katolickiego, ten sam kryzys dziś występuje wyraźnie. Chciano rozwinąć demokrację chrześcijańską, ażeby powstrzymać wpływami religijnemi masy ludowe, skłaniające się ku socjalizmowi, a stało się w rzeczywistości, że w ten sposób sprzyjano przesączaniu się socjalizmu (?) do środowisk chłopskich, gdzie żądania społeczne biorą górę nad ideą religijną... Belgijska partja katolicka ginie z powodu popełnienia tego błędu.

„Partja katolicka holenderska doznaje już z tego powodu osłabienia i jej wartość, jako siły konserwatywnej, jako żywiołu obrony społecznej powoźnie z tego powodu została uszczuplona“... To zdanie przytaczamy za „Temps'em“ dosłownie... A dalej tenże dziennik, będący wyrazicielem zamożnej burżuazji francuskiej, pisze: „Socjalizm z jednej strony, a chrześcijańska demokracja z drugiej nie są jeszcze w Holandji dość potężne, ażeby urzeczywistnić koalicję demokratyczną, zorganizowaną w Belgii przez Vandervelde'a i Poulleta przeciwko prawicy konserwatywnej, zarówno jak i przeciw liberałom, ale tendencja ta zaczyna się przejawiać i gotowaby była zaakcentować się szybko, o ile prtja katolicka nie zdoła uchronić swojej jedności“..

W ten sposób dziennik paryski, który notabene na terenie francuskim posiada dawne stosunki z mniejszością wyznaniową kalwińską — martwi się temże barjera w krajach bliskich, wystawiona przeciw socjalizmowi przez stare partje katolickie chwieje się, że przybiera barwę, jego zalęknionem zdaniem, zbyt podobną do socjalistycznej.

I tu widzimy różnicę w rozwoju politycznym zagranicą a u nas. Z początku powstawały na zachodzie partje wyznaniowe, katolickie, wchłaniające i sporo żywiołów proletarjackich. Lęk przed socjalizmem, zdobywającym masowo proletarjat miejski, każe klerykałom tworzyć ugrupowania, któreby podawały się za broniące specjalnie interesów warstw materjalnie upośledzonych, przyczem wobec trudności rywalizowania z socjalną demokracją w miejskich ośrodkach fabrycznych, usiłują one zagarnąć biedniejsze żywioły wiejskie, jako bardziej klerykalne i bardziej ciemne. Cóż z tego? I te żywioły, raz poruszone do obrony swoich interesów, nie chcą być li tylko materjałem dowodowym, że chadecja „coś“ robi dla ludu, ale zaczynają przeć do prawdziwej obrony swoich interesów. Zmusza to chadecję do zapuszczania się coraz bardziej w walkę; nie może ona pozostawać przy jeno jakiemś półsennem Aa..., gdy jej ludek zaczyna już pojmować dalsze litery alfabetu! — I wtedy rozpoczynają się kwasy pomiędzy konserwatywną, reprezentującą dostatki „górą“ klerykalną, a chadeckim „dołem“. Interesy materjalne zaczynają zakłócać wzajemne stosunki. Góra zaczyna wymawiać dołowi, że wychowuje lud w zasadach naśladujących socjalizm, że lud ten przyzwyczaja się bardziej pożądać poprawy bytu, niż zadawalniać się chrześcijańską pokorą. Menerzy katoliccy, będący w styczności z kapitalizmem i tęskniący do dawnych „dobrych“ czasów, trwożnie przypominają sobie legendę o złym duchu, który dostrzegłszy ziarna zboża i wiedząc, że mają one służyć na posiłek głodnym, zakopał je do ziemi, aby potem ze zgrozą dostrzec, że z każdego ziarna, które uważał za ukryte, wyrósł kłos, dźwigający ziaren więcej... Zaczynają zastanawiać się, czy nie mają sobie do wyrzucenia podobnego szaleństwa z eksperymentem chadeckim?... Zgryzota to zbędna, gdyż bez wydelegowania chadecji byłaby socjalna demokracja — a nie pozbawiona jasnego programu chadecja — i do pozycyj zajętych przez ową klerykalną „namiastkę“ trafiła. Ale dążenie do rozbicia ruchu ludności pracującej doprowadza do rozbicia i... grup klerykalnych.

Czy wszędzie, jak twierdzi „Temps“? Daliśmy tam pytajnik, mając właśnie przed oczyma chadecję u nas, która, działając wśród żywiołów ciemnych, może nie „specjalizować się“, może, opierasię o część drobnomieszczaństwa usiłować odrywać od socjalizmu i garstki najmniej uświadomionych robotników, a nawet buławę wodza powierzać mężowi zaufania największych potentatów przemysłowych!

W tych warunkach mogła też nasza chadecja stanąć w bloku wyborczym z wysłannikami Lewiatana i przywódcami obszarników. Wiedziała, że tym cudacznym sojuszem zgoła nie przerazi ani zrazi swoich adherentów, wodzonych na pasku frazesów o konieczności wspólnej obrony katolicyzmu, któremu jeżeli, co groziło to, jak wskazywaliśmy, wypaczenie go dla polityki przez ludzi, którzy religię tylko za polityczną broń uważają i bez ceremonji obchodzą się z tem, co źródłem jej jest i treścią.

O tej chadecji można powiedzieć, że nie dojrzeje ona do takiego momentu, iżby się w swej praktyce upodobniła do belgijskiej, lub do jakichś „popolari“ włoskich. Dla tego nawet broni ona np. faszystów, którzy owym „popolari“ mocno dają się we znaki.

Gdy bardziej dojrzeją szczupłe formacje proletarjackie, na których ona położyła rękę, ręka ta znajdzie się w próżni i opadnie... Dla chadecji u nas będzie to gest przedzgonny, albo ograniczenie się tylko do myszkowania na podwórku drobnomieszczańskiem.

EMIL HAECKER

Zburzona legenda

Tadeusz Wojciechowski: SZKICE HISTORYCZNE JEDENASTEGO WIEKU. Wydanie drugie, uzupełnione i ilustrowane, z wstępem Stanisława Zakrzewskiego. Warszawa 1925. Instytut wydawniczy Bibljoteka Polska.

„Szkice historyczne“ śp. Tadeusza Wojciechowskiego odegrały historyczną rolę w nowszych dziejach umysłowości polskiej i same mają już swoją historję. Tadeusz Wojciechowski (ur. 1838, zmarł 1919) należał do najznakomitszych historyków polskich. Był to niezwykle piękny typ uczonego: myśliciel głęboki i oryginalny, badacz bystry i przenikliwy, surowy i bezwzględny poszukiwacz prawdy, śmiały w wyciąganiu wniosków i w wygłaszaniu swych poglądów, nie cofający się przed konsekwencjami wręcz przeciwnemi tradycyjnym mniemaniom. To też jego „Szkice historyczne XI wieku“, gdy pojawiły się w r. 1904, wywołały istną burzę. Wojciechowski, jakkolwiek profesor historji na uniwersytecie lwowskim, był Krakowianinem nietylko z pochodzenia, lecz także i z zamiłowań naukowych, o czem świadczyły poprzednie jego pomnikowe dzieła: „Chrobacja“ i „Katedra na Wawelu“. W swych „Szkicach historycznych“, wydanych w rok po wystawieniu „Bolesława Śmiałego“ Stanisława Wyspiańskiego, zajął się Wojciechowski zbadaniem i ustaleniem niewyjaśnionego przedtem „faktum biskupa Stanisława“. Trafną intuicją i niezbicie logicznem rozumowaniem wiedziony, stwierdził mylne odczytanie decydująco ważnego miejsca w jedynem źródle historycznem do dziejów Bolesława Śmiałego i biskupa Stanisława, wykazał zupełną niewiarygodność późniejszej o sto lat kroniki Wincentego Kadłubka, na której się następnie oparła legenda o św. Stanisławie, wydobył z pomroki zamierzchłych dziejów istotną prawdę historyczną, zrehabilitował Bolesława Śmiałego i zburzył legendę o św. Stanisławie.

Wykazał mianowicie, że Bolesław Śmiały, zupełnie bezpodstawnie oczerniony, reprezentował polską ideę państwową, gdy biskup krakowski Stanisław działał w kierunku wyraźnie antypaństwowym, w kierunku rozbicia państwa polskiego, popierając dążność do rozdrobnienia Polski na szereg udzielnych księstewek, dążność, która doprowadziła rzeczywiście do zatraty korony polskiej i jednolitości państwa polskiego na przeciąg dwóch stuleci. Dążność tę podsycała polityka Niemiec, którym zależało na tem, żeby Polska była rozbita i osłabiona. Narzędziem polityki niemieckiej byli w ciągu dziejów dynastji Piastów owi juniorzy, tj. młodsi bracia królewscy, którzy bunty podnosili przeciw seniorom i udaremniali zjednoczenie Polski. Jednym z takich buntów antypaństwowych — i to najzgubniejszym w następstwach, był właśnie bunt Władysława Hermana przeciw Bolesławowi Śmiałemu, prowadzony przy pomocy wojsk niemieckich i czeskich. Miał tedy ten bunt widoczne znamiona haniebnej zdrady ojczyzny w zmowie z ościennymi wrogami. Biskup krakowski Stanisław bunt ten popierał, za co poniósł karę słuszną, jakkolwiek niezgodną z średniowiecznem prawem kościelnem, w którem duchowni nawet za najcięższe zbrodnie byli — zgodnie z ówczesnemi pojęciami — wyjęci od kar cielesnych. Pozbawienie tronu Bolesława Śmiałego przy pomocy armji cesarza niemieckiego i jego wiernego lennika i stronnika, Wratysława czeskiego, spowodowało upadek jedności i niepodległości Polski. Dla upiększenia tego haniebnego czynu przekręcono prawdę historyczną w interesie juniorów i stworzono fałszywą legendę: spotwarzono wygnanego Bolesława, a biskupa Stanisława zrobiono świętym i celowo ugruntowano jego kult.

Pojawienie się książki Wojciechowskiego równało się uderzeniu piorunu, druzgocącego obrazowo w „Akropolis“ Wyspiańskiego trumnę św. Stanisława. Klerykali wszczęli niezmierną wrzawę. Przez pięć lat przygotowywali argumenty i wreszcie w r. 1909 wystąpili w jezuickim „Przeglądzie Powszechnym“ ze zbiorową polemiką, w której wzięli udział: Kazimierz Szkaradek-Krotoski, Wiktor Czermak, Wojciech Kętrzyński, Antoni Prochaska, Adam Miodoński i Stanisław Smolka. Nie zdołali oni wszelako obalić ani jednej konstrukcji historycznej Wojciechowskiego, który im dał pełną temperamentu a druzgocącą odpowiedź pt. „Plemię Kadłubka“. Triumf Wojciechowskiego był zupełny, ale ostateczne rozstrzygnięcie sporu nie jemu zawdzięcza dziejopisarstwo polskie, lecz śp. prof. Stanisławowi Krzyżanowskiemu. Wojciechowski bowiem, zgodnie ze swoją metodą, oparł cały swój wywód na rozumowaniu, na ścisłej logice, nie przyszło mu jednak na myśl zajrzeć do rękopisu kroniki Galla; uczynił to Krzyżanowski i stwierdził, że Wojciechowski ma najzupełniejszą słuszność co do brzmienia spornych słów u Galla to odkrycie decydująco przypieczętowało sprawę.

Jak widzimy „Szkice“ Wojciechowskiego mają niepospolite znaczenie dla urobienia poglądu na dzieje Polski w naszem społeczeństwie. Dobrze więc uczyniła Bibljoteka Polska, wydając ponownie tę dawno wyczerpaną, a tak żywotną, pomnikową książkę Wojciechowskiego, pisaną w sposób przystępny dla wykształconego ogółu i zaliczoną w poczet klasycznych arcydzieł dziejopisarstwa polskiego. Wydanie to zredagował prof. Stanisław Zakrzewski. Uzupełnił on „Szkice“ dodaniem ostatniego z nich, którego sędziwy autor, dotknięty ciężką chorobą oczu, do pierwszego wydania nie zdołał wykończyć, a na końcu zamieścił wspomnianą wyżej odpowiedź polemiczną Wojciechowskiego. Poprzedził zaś „Szkice“ obszernym wstępem, zawierającym jasno i żywo napisaną charakterystykę naukowej działalności Tadeusza Wojciechowskiego. Ładnie wydane i ozdobione dwudziestu trafnie dobranemi rycinami, „Szkice historyczne jedenastego wieku“ powinny się znaleźć w publicznym czy prywatnym księgozbiorze historycznym lub historyczno - politycznym.

UWAGI

—o—

Litości dla nieznanego żołnierza!

To, co się obecnie w Polsce wyprawia nawet po najmniejszych mieścinach z „nieznanym żołnierzem", jest już nie modą, nie manją, ale porostu orgią. Przerażająca jest ta niepoważna manja stawiania w najmniejszej dziurze płyty poświęconej żołnierzowi nieznanemu po śmierci, którego za życia gryzły wszy, który nie miał płaszcza ani butów, karabin nosił na sznurku a jadał co Bóg dał, czasem zaś nie jadał. T. zw. czcigodne społeczeństwo o tym żołnierzu nieznanym a żywym pomyślało dopiero wówczas, gdy psiakrew - bolszewiki mogły zabrać Bogu i Ojczyźnie fabryki i ziemię. Do tego czasu mógł nie jadać i chodzić nago a strzelać z korkowców.

Pisząc o tej samej sprawie przed miesiącem, próbowaliśmy wyliczyć miejscowości, w których złożono takie płyty. Było ich siedm lub dziewięć, ale w czasie między oddaniem skryptu do drukarni a wydrukowaniem go w numerze wyczytaliśmy w najświeższych gazetach o jeszcze kilku nowych płytach. Dziś niktby ich już wyliczyć nie potrafił. Niech płonie wstydem mieścina, która nie posiada jeszcze „swojej" płyty! Są zaś i takie miejscowości, którym jeden kamień nie wystarczał do wyrażenia ich łatwych dzisiaj uczuć, i postawiły aż dwie płyty!!! obok siebie.

Dla ułatwienia sprawozdawcom pism, bo każda taka uroczystość musi „stać wydrukowana" w gazetach, podajemy tutaj schemat korespondencji. — Miejsca wykropkowane należy wypełnić czytelnie, niepotrzebne wykreślić, poczem wysłać do redakcji możliwie wielu pism narodowych.

Wzór:

W nocy z soboty na niedzielę dnia . . . nieznani ludzie złożyli na rynku w . . . . wielką płytę kamienną ku czci nieznanego żołnierza, poległego w bohaterskich walkach za Ojczyznę. Wiadomość o tem lotem błyskawicy rozeszła się po mieście. Pierwsi stawili się na miejscu sokoli — harcerze — wojsko — policja (niepotrzebne wykreślić) i zaciągnęli wartę honorową. Od samego rana stowarzyszenia składały na płycie wieńce. Na miejscu, na którem złożono płytę, policja postawiła straż honorową. O godz. 1-ej w południe przedstawiciele władz państwowych i wojskowych oraz przedstawiciele miasta z prezydentem na czele, złożyli hołd nieznanemu żołnierzowi. W podniosłych słowach przemówił burmistrz... wskazując na doniosłe znaczenie tego czynu patrjotycznego, który niewątpliwie przyczyni się do pobudzenia jeszcze większej miłości Ojczyzny, do naśladowania nieznanych bohaterów sławą okrytej armji polskiej. Burmistrz zakończył mowę okrzykiem na cześć Rzeczpospolitej polskiej i armji. Po tem przemówieniu wojsko przy dźwiękach hymnu narodowego sprezentowało broń. Następnie odbyła się defilada, budząc powszechny zachwyt.

Całe szczęście, że niema pod temi płytami nieznanego żołnierza, bo gdyby był, musiałby wstać z grobu, chwycić za płytę i tłuc po łbach bez litości. Może wtedy danoby mu nareszcie spokój.

—ooo—

Generał Schoenaich i Ligocki

Jest w Niemczech pewien generał, który stał się zaciekłym przeciwnikiem wojny. W latach 1914-18 dowodził korpusem na froncie zachodnim. Z wojny powrócił jako zdecydowany pacyfista, wystąpił z armji i podjął energiczną działalność przeciwwojenną. Jest członkiem stronnictwa demokratycznego, a więc partji wybitnie republikańskiej. Czystość jego intencyj nie podlega podejrzeniom.

Generał ten nazywa się **von Schoenaich.** Nie jest on takim unikatem, jakby się zdawało. We wszystkich krajach, które przeszły przez piekło wielkiej wojny, znajdują się mniej lub więcej wybitni wojskowi, którzy dziś są namiętnymi przeciwnikami wojen. Takim jest **francuski generał Verraux,** który razem z gen. Schoenaichem odbył szereg wieców antimilitarystycznych w zachodnich Niemczech. Takim jest **generał Percin,** również Francuz, który napisał przedmowę do książki gen. Schoenaicha pt. „Od ostatniej do najbliższej wojny".

Właśnie o tej książce chcemy pisać. Gen. Schoenaich pragnął przestrzec naród niemiecki przed szaleństwem nowych mordów. Przedstawił więc okropny obraz przyszłej wojny, pełnej tak strasznych i wyrafinowanych technicznych udoskonaleń w zabijaniu ludzi, że przerażony świat po 3 dniach przerywa wojnę i następuje pojednanie ludów.

Któżby w Polsce miał interes w tem, by wyszydzać piękny zamiar gen. Schoenaicha, który chciał właśnie odwrócić myśli swych współrodaków od zbrojeń, od idei rewanżu? Przecież nasz żywotny interes nakazuje nam, bacznie śledzić wzrost myśli pojednawczej w Niemczech.

A jednak, książkę Schoenaicha wyśmiał nie kto inny, jak chadecki dziennik „Polonia". W wielkim artykule pisze o „pruskiej fantazji sadystycznego generała", o „jadzie nienawiści do wszelkich wrogów Brandenburgji, o żądzy zemsty za poniesioną klęskę, o sztucznem i fałszywem curiosum" itd.

Czy to po chrześcijańsku, tak mijać się z prawdą? Co chadeków oburza w obrazie przyszłej wojny? Że będzie tak okropną? więc nie należy do niej dopuścić — taka też jest konkluzja gen. Schoenaicha! Czy lęka tak chadeków, że wizja kończy się obrazem pojednania ludów?

Jeśli zaś prawdą jest, że książka odzwierciedla tylko tajne pragnienia autora, to z równą racją możnaby twierdzenie to zastosować do — powieści p. **Ligockiego** o zdobyciu Warszawy przez bolszewików, torturach w czerezwyczajce itd. A powieść ta drukowana jest przez siostrzycę „Polonji" — „Rzeczpospolitę" warszawską.

—ooo—

Pretensje bez uzasadnienia

Syonistyczny „Nasz Przegląd" warszawski za pismem rosyjskiej emigracji pt. „Dni", wychodzącem w Berlinie — przytacza ataki i zarzuty pod adresem tow. Hołówki i pos. Thugutta z powodu nieprzychylnego potraktowania żądań oświatowego zjazdu Rosjan mieszkających w Polsce.

„Za czasów caratu nie działo się Żydom w Rosji tak źle, jak obecnie Rosjanom w Polsce" — piszą „Dni", a za niemi powtarza „Nasz Przegląd", czyniąc gorzkie wyrzuty przedstawicielom demokracji polskiej za ich rzekomo niedemokratyczne stanowisko.

Ale pretensje te, podobnie jak wiele innych wymówek pod adresem demokracji polskiej — są nieusprawiedliwione.

Albowiem wymieniony zjazd Rosjan polskich, odbyty w Warszawie zażądał od rządu polskiego, **aby przekształcił wszystkie szkoły białoruskie i ukraińskie na... rosyjskie.** Zjazd bowiem uznał Białorusinów i Ukraińców tylko za część składową wielkiego plemienia rosyjskiego.

Nic więc dziwnego, że demokracja polska nie może odnosić się przychylnie do tych szalonych żądań, by Polacy narody kresowe rusyfikowali!

Ukraińcom szkoła ukraińska, Białorusinom — białoruska! Takie jest stanowisko demokracji polskiej.

Prawdopodobnie „Nasz Przegląd" nie zorjentował się należycie, bo zarzut jego obrócił się nietylko przeciw demokracji polskiej, ale także przeciw Białorusinom i Ukraińcom.

A do tego zapewne nie zmierzał. Okazuje się, że niezawsze może ufać niesłusznym pretensjom.

Sprawy partyjne

—o—

Przypominamy Komitetom PPS, że termin nadsyłania sprawozdań upływa dnia 7 sierpnia.

Komitet Obwodowy PPS.

TEN

Pan Pulmanowski

Od pewnego czasu jestem w lecznicy ortopedycznej. Nigdy nie nudzę się, więc i teraz nie z nudów przemawiam. Nie mam też żadnej ochoty do zwierzeń, ale zarówno jest mi obojętne milczenie. Zresztą zasadniczo milczę. Jeśli w tej chwili odzywam się — to tylko dlatego, że usiadł przedemną na ławce mało mi znany osobnik i na kawałkach białego papieru pisze o wszystkiem, co wpadnie mu do głowy, albo raczej do ręki, w której trzyma pióro. Chciałbym więc, aby nikt nie traktował poważnie owego osobnika, natomiast każdy, moim zdaniem, powinien uznać, że mówię jedynie prawdę.

Dawno już wykończono moją indywidualność w hamburskiej fabryce parowozów i wagonów, czuję się zmęczonym, starym i chętnie rozleciałbym się na mnóstwo desek, sztab żelaznych, śrub, szkła, blachy... Moja chęć do takiego czy innego czynu samodzielnego jest jedyną skłonnością, którą ludzie znają i zawsze przeszkadzają mi dany czyn wykonać. Wprawdzie nie posiadam innych skłonności wogóle, jednak moje poszczególne organa wykazują często i ostro własny charakter i potrzeby, jakie muszą być i są zaspokajane przez ludzi z prawdziwie niewolniczą uległością, bez żadnych sprzeciwów, bez oporu, bez cienia ludzkich przekonań. Ale ja, pan Pulmanowski, mam stałą jedną tylko tendencję, jedno tylko uczucie od samego początku istnienia: żeby mnie raz i gruntownie djabli wzięli. Dlaczego? Oto z tych samych przyczyn, jakie wytwarzają u innych jednostek niezwalczoną ochotę do trwania w nieskończoność. Jest to „tajemnica stanu", której ujawnienie grozi winowajcom z ludzkiej sfery dożywotniem zamknięciem w domu warjatów. Nie tylko ja, lecz i każda moja najmniejsza śrubka jest mądrzejsza od człowieka, co jest skutkiem braku mózgu; dlatego nie widzimy nigdzie tajemnic, nie znamy bólu, nie umieramy, nie rodzimy się, nie zyskujemy i niczego nie tracimy. Jedyną wspólną sprawą, a raczej wspólnotą z t. zw. żywymi — jest chęć, dążenie, wszakże z tą różnicą, że nie mamy namiętności.

Osobnik z białym papierem w kieszeni badał moje ściany, zaglądał do przedziałów I i II klasy, właził na dach i pod podłogę, wreszcie wydobył ze mnie to, co jedynie jest mu dostępne: mój stosunek do podobnych mu indywiduów. Ta część mojego istnienia jest dla mnie niesłychanie drobną, ledwie dostrzegalną, ale skupiłem swoją pamięć, bo niepamięci nie posiadam wcale, i z łatwością już teraz opowiadam.

Habeant · es sua fata! Najwybitniejszym wypadkiem w moich stosunkach z ludźmi było pierwsze spotkanie z posłem Pietruszką. Pan ten spóźnił się raz w Warszawie na pociąg i chciał wskoczyć do mnie w biegu, ale potknął się i wpadł pod koła. Zupełnie obojętnie byłbym przejechał się po nim, jednak koło trafiło na głowę posła. Podskoczyłem cały w górę. Zanim zatrzymano parowóz musiałem jeszcze trzy razy podskoczyć, bo mam dwa wózki pod sobą, czterokołowe, i omal nie rozleciałem się na kawałki od wstrząśnień. A pan Pietruszka wylazł z podemnie i zaklął okropnie:

— Psiakrew, co to za porządki, żeby jeździć po głowach ludzkich! Będę miał porządny guz na czole... Szczęście, że w wagonie jest mało pasażerów, inaczej napewno miałbym zgniecioną głowę, albo oderwane ucho!...

Nie dziwię się wogóle, więc i w tym wypadku obojętnie przyjąłem fakt, że niektórzy ludzie mają dość twarde głowy. Ale zapamiętałem posła Pietruszkę, tembardziej, że od tej pory przeznaczeniem naszem, to jest mojem i owego posła, było bardzo częste spotykanie się.

Pan poseł Pietruszka nigdy nie jeździł sleepingami i wielokrotnie przepędzał noce w moich przedziałach, czasem nawet w drugiej klasie. Zwykle szukał albo samotności, albo towarzystwa młodszych kobiet. Nie znam się na gustach ludzkich, jednak wiem tyle, że duże lustro w mojej umywalni pękło z rozpaczy, zobaczywszy po raz pierwszy twarz posła Pietruszki. Było to wszakże już dość dawno, kiedy ów poseł nie miał jeszcze złotego zegarka, czarnej perły w spince krawata i siedmiu pierścionków z brylantami, natomiast chodził wówczas w mocno wyszarzanym palcie i długich butach, które czuć było sadłem lub olejem rycynowym. Nie znaczyło to bynajmniej pozycji społecznej Pietruszki, jako proletarjusza z fachu i przekonań. Pan poseł był adwokatem lub może pisarzem u adwokata, bądź co bądź miał tytuł doktora. Uważał się za objaw ekstrawagancji natury, która wydaje — zresztą bardzo rzadko — nadzwyczajne okazy ludzkie, zwane geniuszami. Buty nosił dlatego, żeby zaakcentować swoje demokratyczne przekonania, ogarniające równą pogardą arystokratów i proletarjuszów, pierwszych za to, że są już bezpowrotnie zwyciężeni, drugich zaś za brak siły dla zwyciężenia demokracji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W walce z komunizmem nie powinno się używać prowokacji

Prowokacja jest systemem godnym potępienia z punktu widzenia moralnego i politycznego

(w. w.) Ostatni krwawy akt zemsty organizacji komunistycznej na tajnym agencie policji politycznej Cechnowskim wzmógł w sferach reakcyjnych żądania dalszych i to jak najostrzejszych represji przeciwko komunistom, jako jedynego środka walki przeciwko wywrotowej robocie licznych wrogów państwowości polskiej. Posypały się różne projekty ratowania Polski od komunizmu, jeden niedorzeczniejszy od drugiego. Pewne pismo warszawskie żąda pociągnięcia do odpowiedzialności rządu sowieckiego za zabójstwo Cechnowskiego, inne domaga się zastosowania systemu zakładników. Obie propozycje byłyby jaknajbardziej na rękę Moskwie i jej awanturniczo - zaczepnej polityce. Prasa ta zgodnie obstaje przy żądaniu obostrzonej walki z komunizmem, rozumiejąc pod tą walką: **policję i sądy.**

Cały ten tak gwałtownie wszczęty alarm reakcji, i — jakże często przez reprezentantów „Boga i Ojczyzny" nadużywane — odgrażanie się sądem doraźnym i długoletniemi karami więzienia, nie są czem innem jak tylko dowodem **strachu**, który jak wiadomo „ma wielkie oczy" i dowodzą zupełnej **bezsiły** burżuazji jako klasy społecznej.

Zupełnie inaczej patrzy na tę sprawę proletarjat polski, który mniej chętnie szafuje groźbami drakońskich kar, widząc i mając do dyspozycji inne środki ochrony.

Proletarjat polski, poważna i uświadomiona klasa robotnicza nie odczuwa również uczucia strachu, który obłatuje burżuazję na byle pogróżkę Moskwy i stąd pochodzi to, że mamy inny punkt widzenia na całą tę sprawę. Co zaś do ostatniego zamachu komunisty Botwina to sprawa ta przedewszystkiem sprowadza się do akcji przeciwko prowokatorom. Stale piętnowaliśmy i piętnujemy obłudę komunistów, potępiających rzekomo z oburzeniem system prowokacji, stosowany przez władze polskie, ponieważ **oni sami wytwarzają działalnością swoją najodpowiedniejszy grunt dla niej**, z drugiej jednak strony musimy system **ten** odziedziczony po rosyjskiej ochranie jak najstanowczej potępić tak ze względów **moralnych jak też i politycznych.**

Na to nie da się nic poradzić. Prowokacja jest i pozostanie bronią podłą i demoralizującą. Co więcej — jest prowokacja na dłuższą metę bronią bezskuteczną, a czasem może przynieść władzy, która ją stosuje, więcej szkody niż pożytku.

Przedewszystkiem bowiem system prowokacji budzi pośród prowokowanych reakcję, wreszcie doprowadzić może do kolizji tak tragicznych i niepożądanych, jak ostatni krwawy samosąd nad prowokatorem. Słusznie też zauważa „Robotnik", że można sądzić, iż komuniści umyślnie wyzyskują moment zabicia prowokatora, by tą drogą „zaświadczyć o sobie", a jednocześnie nie wywoływać oporu i nienawiści przeciw sobie.

Trudno bowiem i darmo: prowokator wzbudza zawsze u ludzi uczciwych uczucie wstrętu.

Dlatego też nawoływania prasy reakcyjnej do dalszych represyj przy pomocy sądów i policji — a jak wiemy rzeczy takie nie obchodzą się niestety, bez... prowokatorów, są drogą błędną.

Szczegóły strasznej katastrofy samolotowej w Warszawie

Donosiliśmy już wczoraj w depeszach o strasznym wypadku spalenia się dwóch lotników, skutkiem wadliwego rozpięcia się spadochronu. Obecnie podajemy za prasą warszawską bliższe szczegóły tej katastrofy.

W związku z przygotowywanemi na dzień następny lotami, organizowanemi przez Ligę Obrony Powietrznej wzbili się w powietrze z lotniska Mokotowskiego dwaj lotnicy: Karol Fijałkowski, porucznik - pilot i Antoni Tuchendler, Czech, jako obserwator.

Lotnicy startowali na aparacie Brequet, tp XIV i mieli zamiar wypróbować nowe spadochrony angielskie „Cathrop", niedawno sprowadzone.

Znalazłszy się na wysokości kilkuset metrów mniej więcej nad Alejami Ujazdowskiemi, lotnicy wyrzucili spadochron, obciążony balastem. W tej samej chwili jednak, nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności, linka od spadochronu owinęła się dokoła steru — i sparaliżowała ruchy aparatu. Ze skrępowanym sterem coraz szybciej, daremnie usiłując manewrować, zaczęli spadać nieszczęśliwi lotnicy — aż runęli w dół, śmiertelnym korkociągiem, druzgocąc aeroplan, na terytorjum szpitala Ujazdowskiego, tuż obok parkanu Agricoli.

Wybuch benzyny w baku dopełnił miary nieszczęścia: Porucznik Fijałkowski i obserwator Tuchendler spłonęli żywcem w piekielnym wybuchu ognia i palących się gazów...

Jako jeden z pierwszych, dopadł lotników Piotr Żentycki, uczeń szkoły handlowej, zamieszkujący na terytorjum szpitala Ujazdowskiego.

Chciał ratować ofiary wypadku — ale nagle wybuchł bak — i Żentycki musiał się cofnąć, z poparzonemi dłońmi... Żentycki opowiada, iż obserwator czeski zdążył rozpiąć pasy, któremi był przymocowany — ale wybuch udaremnił uwolnienie się z pod szczątków aparatu.

Na miejsce wypadku przybyli niezwłocznie, zaalarmowani telefonicznie: szef lotnictwa, generał W. Zagórski — i pułkownik Borejsza.

Śp. porucznik Karol Fijałkowski, jeden z najlepszych polskich pilotów, wyspecjalizowany w lotach nocnych — urodził się w 1897 roku. Służył w wojskach lotniczych od 26 lipca 1919 roku.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

ZEBRANIE PARTYJNE W RUDNIKU NAD SANEM

W ubiegłą sobotę odbyło się zebranie partyjne w Rudniku nad Sanem. Towarzysze tamtejsi, którzy wzięli liczny udział w sobotniem zgromadzeniu, skarżáli się na niesłychanie ciężkie położenie materjalne tamtejszych robotników. Głód i nędza dała się proletarjatowi w okręgu Rudnika bardzo we znaki, obecnie mimo żniw nic się nie zmieniło na lepsze. Dlatego też licznie zebrani robotnicy wysłuchali w skupieniu referatu tow. Dederki z Krakowa, który wskazał na przyczyny obecnego stanu i wezwał zebranych do skupienia się w szeregach Polskiej Partji Socjalistycznej, która jedynie walczy o polepszenie bytu proletarjatu. Towarzysze z Rudnika wypowiedzieli się również jednomyślnie za oparciem się na organizacji PPS i w tym też celu po zebraniu wybrano Komitet partyjny i założono również Zw. zawodowy robotników drzewnych. Prócz tow. Dederki przemawiał również tow. Bajak z Niska nad Sanem.

—ooo—

WIELKI WZROST FRANCUSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Francuska partja socjalistyczna wykazuje w ostatnich miesiącach wprost zadziwiający wzrost liczby członków. Z początkiem bieżącego roku liczyła okrągło 73.000 członków, obecnie zaś przekroczyła liczbę 100.000, a poza tem konstatować można stały wzrost jej wszystkich organizacyj, zwiększający się z dnia na dzień.

Gdy w grudniu 1920 r. w partji francuskiej, wynoszącej wówczas 130.000 członków, nastąpił rozłam na kongresie w Tours, pozostało w niej zaledwie 50 tys. socjalistów. Obecnie partja podwoiła ówczesny stan liczebny, podczas gdy w partji komunistycznej statystyka poszła w odwrotnym kierunku. Komuniści mają obecnie około 50.000 członków, podczas gdy partja socjalistyczna jest teraz dwa razy tak silna, jak partja komunistyczna.

Podnieść trzeba, że socjalistyczna partja francuska rozporządza teraz większemi siłami, niż w ostatnim roku przedwojennym (r. 1914), w którym miała 93.000 członków.

Zarząd partji postanowił uczcić specjalną uroczystością osiągnięcie liczby 100.000 członków.

Z TEATRU

Gościna opery warszawskiej w Krakowie: „ZYGFRYD" R. Wagnera

Prawdziwą, nie sezonową premjerą był dla Krakowa „Zygfryd" Wagnera. Tegoroczny zawrotny taniec repertuarowy przynosi codziennie jakąś nowość, spowodowany jest ogólną stagnacją, która dotknęła też i stagione operowe w Krakowie; impreza, chcąc przełamać stagnację operową, pragnie natrafić wreszcie na jakąś operę, dającą jaką taką „kasę". Zestawienie granych oper dozwala dojść do przekonania, że jednak opera jest żywem kinem, że wszelkie najlogiczniej uformowane tezy „o dramacie muzycznym" upadają wobec faktu, że powodzenie opery zależne jest od piękności fraz wokalnych i od interpretowania, słowem, powodzenie opery zależne jest nie od mózgu, ale od uczucia twórcy i od doskonałości interpretowania jego natchnień. I gdybyśmy nie wiem jak przekonywująco udowadniali, że ideałem opery jest dramat muzyczny, nic to nie pomoże. „Carmen" ze swoją melodyką, ze swym żywiołowym rytmem, swoją tematyką ludową, zawsze zwycięży dramatyczność operową. A szczerość nakaże nam kochać twórczość Bizeta, a zdumiewać się i korzyć przed genjuszem Wagnera i podziwiać niesłychany mózg konstrukcyjny wielkiego twórcy z Bayreuth.

Twórczość Wagnera przedstawia rzadki proces konsekwentnego, mózgowego rozwoju i dojrzewania. W r. 1876 na otwarcie teatru poświęconego twórczości Wagnera w Bayreuth, wystawiono po raz pierwszy cykl dramatycznych oper: „Der Ring des Nibelungen", obejmujący cztery dramaty muzyczne: „Rheingold", „Walküre", „Siegfried", Gotterdammerung". „Szał" wagnerowski ogarnął ówczesne Niemcy. Był pewien okres w Niemczech, że społeczeństwo przepojone genjuszem wagnerowskim, jakby zahipnotyzowane, żyło, nawet w codziennem życiu, ideałami wielkiego twórcy; w zamożnych domach niemieckich, porozumiewano się ze służbą zapomocą tematów wagnerowskich. A więc naprzykład, motyw Wotana oznaczał, że czas już podawać do stołu, motyw Izoldy oznaczał porę przechadzki itd... A jednak statystyka ówczesna okazała, że „Carmen" cieszyło się większą ilością przedstawień, niż wszystkie opery wagnerowskie razem wzięte... czyli, że życie wydało swój wyrok. I ostatecznie okazało się, że Wagner miał słuszność, żądając od swych słuchaczy, aby ci, którzy idą na jego opery, w tym dniu nie zajmowali się niczem innem, jak tylko słuchaniem jego opery, słowem, że wysłuchanie opery wagnerowskiej, zwłaszcza z późniejszego okresu twórczego, nie jest rozrywką, lecz pracą. A tymczasem, życie powiada co innego: Teatr i opera może być i jest tylko rozrywką.

Dzięki inicjatywie kapelmistrza Dołżyckiego wystawiła w tym roku warszawska opera „Zygfryda", zdobywając wielki sukces w prasie warszawskiej, tem więcej, że dla tytułowej partji znaleziono idealnego wykonawcę p. Sowilskiego. O p. Sowilskim pisałem już kilkakrotnie na tem miejscu („Samson", „Żydówka", „Lohengrin", „Goplana") i „zamianowałem" tego znakomitego śpiewaka najpierwszym naszym śpiewakiem. „Nominację" tę po „Zygrydzie" podtrzymuję w całej pełni i oświadczam raz jeszcze, że p. Sowilski nie ma obecnie w Polsce konkurenta. Nietylko czysto wokalnie, ale i pod względem inteligencji muzycznej p. Sowilski współzawodnika w Polsce nie znajdzie.

Drugim świetnym, aktorsko przedewszystkiem, był p. Janowski jako Mime. Takiej kreacji, jaką stwarza p. Janowski, nie widziałem w Niemczech, mimo, że na rozmaitych pierwszorzędnych scenach niemieckich widziałem „Zygfryda". Doskonałym też, aktorsko i głosowo, był Wotan—Palewicz. Z pań tylko p. Rawicz, w roli Erdy odpowiedziała trudnemu zadaniu. Reżysersko potraktowany był „Zygfryd" po macoszemu.

Mniejsza już o „prawidziwego" smoka, którego nie było zupełnie na scenie i Zygfryd walczył z powietrzem, mniejsza, że wzgórze (a nie „kamienie" jak powiada afisz) Brunhildy nie gorzało ogniem, rozumiem, że krakowska scena nie jest urządzona na „pożar", ale dekoracyjnie lepszego aktu trzeciego można żądać od reżyserji sceny stołecznej.

Do cudów należy zaliczyć wybrnięcie z problemu orkiestrowego. Wagner przepisuje w „Zygfrydzie" zespół orkiestrowy, na minimum 90 muzyków, orkiestra w „Zygfrydzie" liczyła 36 muzyków, lecz tych 36 muzyków zdało egzamin z postępem celującym, a kapelmistrz p. Dołżycki okazał raz jeszcze, że jest przepojony talentem, dla którego nie istnieją trudności. Zapewne, byłoby lepiej, gdyby tak fenomenalnie zdolny kapelmistrz mógł wypowiedzieć się na tle odpowiednich środków, ale na te niedomagania jedyną radą są środki pieniężne. Do tej miary dobrobytu, a może i potrzeb kulturalnych nasze społeczeństwo jeszcze nie dojrzało.

Bolesław Raczyński.

Jak potraktowano starych pracowników kolejowych

Na kolejach państwowych posiada prawo do emerytury mała ilość pracowników, bo zaledwie około 30 procent t. z. etatowych. Reszta pracowników nie ma dotychczas żadnego zabezpieczenia na starość.

Od prawie lat 7 domaga się ogół pracowników nieetatowych uchwalenia ustawy emerytalnej.

Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych, jak również i posłowie PPS czynili starania na terenie ministerstwa kolei Sejmu, jednak dotąd z tym rezultatem, że ministerstwo kolei wydało w roku ubiegłym dwa projekty ustawy emerytalnej dla pracowników nieetatowych stałych, dziennie płatnych. Projekt ostatni mimo poczynionych poprawek nie został wzięty w tym roku przed ferjami pod obrady Sejmu. Na uchwalenie tej ustawy czeka **około 100.000 pracowników służby czynnej** oraz wielka rzesza pracowników już ze służby zwolnionych, którzy uzyskaliby prawo do zaopatrzenia emerytalnego, czego obecnie nie mają, skutkiem przerwania potrącenia wkładek do Instytutu prowizyjnego b. kolei austrjackich.

Za czasów zaborczych znaczna ilość pracowników nieetatowych ubezpieczona była w Instytucie Prowizyjnym w Wiedniu. Część pracowników nieetatowych ubezpieczoną nie była, niejednokrotnie tylko dlatego, że niskie ich pobory nie pozwalały na opłacanie wkładek na powyższy cel. Pracownicy tacy, po wysłużeniu 25—30 lat, otrzymywali przyznawane przez zaborczą administrację kolejową t. z. **„dary z łaski"** w wysokości zabezpieczającej, choć skromnie, egzystencję pracownika na starość.

Na polskich kolejach praktykowanem to było również, aż do 1923 r. włącznie. Kredyty przyznane Dyrekcjom na ten cel wyczerpały się, nowych zaś nie uchwalono.

Fala redukcji personalu w roku 1924 usunęła setki pracowników kolejowych, którzy przekroczyli 60 rok życia, lub też stali się niezdolnymi do pracy z powodu braku sił.

Nie mając prawa do zaopatrzenia emerytalnego, zwracali się ci biedacy do władz kolejowych z [illegible] o przyznanie im darów z łaski. Dyrekcja jednak podania załatwiała **odmownie,** motywując brakiem funduszów na powyższy cel.

Wnoszone podania do ministerstwa kolei nie odniosły również żadnego skutku.

Na jednem z posiedzeń sejmowej komisji komunikacyjnej, z końcem ub. roku p. minister Tyszka zainterpelowany przez posła tow. Kurylowicza, prezesa ZZK dlaczego Dyrekcje nie udzielają darów z łaski, odpowiedział: „Na t. zw. dary z łaski są w budżecie przewidziane i Dyrekcjom udzielane odpowiednie fundusze", i dziwił się, dlaczego dyrekcje darów tych nie wypłacają.

Powyższa odpowiedź p. ministra ogłoszona została w „Robotniku" Nr. 323 z 25 listopada 1924 r.

Organy Związku Zaw. Pracowników Kolejowych przeprowadziły ponowne interwencje na terenie Dyrekcji K. P., jednak tutaj spotkały się z **wręcz przeciwną odpowiedzią,** niż ta, jaką dał p. minister.

Związek Zawodowy wystąpił w tej sprawie z szeroko umotywowanem pismem do Ministerstwa Kolei w dniu 21 lutego br., domagając się uregulowania powyższej sprawy, na co otrzymał z końcem marca br. odpowiedź z M. K. L. I-3301-4a-25. „że na razie nie można przyznawać datków z łaski byłym nieetatowym pracownikom Polskich Kolei Państwowych, gdyż Ministerstwo Kolei nie rozporządza jeszcze kredytem na cel powyższy".

Rezultat całych zabiegów pozostał nadal ten sam, — pozwala się tym biedakom **ginąć z głodu!!**

Wprawdzie są to „dary z łaski" i przyznane być nie muszą, ale czyż wolno dopuszczać do tego, by pracownicy, którzy oddali swe siły na kolei, w służbie dla społeczeństwa, nabierali przekonania, że „matka" Ojczyzna gorzej ich traktuje, niż to czyniła „macocha" zabór.

Ustawicznie czyta się w prasie o **bankietach,** wydawanych i opłacanych przez skarb państwa, przy lada jakiej okazji. Na ten cel są fundusze, — ale winny się też znaleźć i dla tych biedaków, którzy pracowali dla społeczeństwa niejednokrotnie po lat 30 i 40 a obecnie wyciśnięci z sił, jak „cytryny z soku" wyrzuceni zostali na bruk, na pastwę losu. Niejeden z tych obywateli wyciąga dziś rękę po jałmużnę do przechodniów, albowiem kraść nie umie, — a wielu jest takich, którzy wstydzą się żebrać i giną z głodu!!!

Czas najwyższy by ulżyć doli tym nędzarzom.

Nie wystarczy nawoływanie do ofiarności i patrjotyzmu, takie traktowanie rodzi w ich duszach bunt, przeciwko wszystkiemu co nasze!!

Ale czy koniec tylko na tem, że ludzie ci skazani są na powolne konanie z głodu.

Popatrzmy dalej. Na mieszkańców nałożono podatek lokatorski. Zwolnieni od podatku są tylko emeryci i wdowy pobierające zaopatrzenie ze skarbu państwa i ci, którzy otrzymują omawiane „dary z łaski".

Ci nędzarze, którym odmówiono darów z łaski wnoszą podania do Magistratu z prośbą o zwolnienie ich od powyższych opłat. Magistrat załatwia prośby ich odmownie, motywując, że „nie posiadają warunków przewidzianych ustawą" — t. z., że tych, którzy otrzymują jakie takie zaopatrzenie lub dary z łaski, uwalnia się od opłat, ale każe się płacić tym, którzy nie mają na kawałek suchego chleba!!

To już zakrawa **na drwiny z ludzkiej nędzy!!**

Czy Magistrat niema już wyjścia, by uwolnić tych ludzi od tego ciężaru??

Cóż na to wszystko, — opinja społeczeństwa??

To wszystko podajemy społeczeństwu do wiadomości, niech dowie się jak świetnie sytuowani są niżsi pracownicy kolejowi i co ich czeka na starość, po latach pracy wykonywanej z narażeniem własnego życia, dla wygody społeczeństwa.

Mk.

Wiadomości polityczne

CHADECJA GOTUJE SIĘ DO WYBORÓW

Od pewnego czasu toczy się w „Głosie Narodu" dyskusja, mająca na celu zbliżenie chadecji do Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Po anonimowych artykułach, mających za zadanie przygotować teren, zabrał ostatnio głos pos. Matakiewicz, przywódca katolicko-ludowych. Z artykułu jego wynika „że między oboma stronnictwami toczą się **rokowania,** zmierzające do ustalenia warunków współdziałania względnie fuzji. „Lud Katolicki" uzależnia współpracę z chadecją od przyjęcia kilku żądań, między innemi od zgody na uporządkowanie samorządu **przez ustawę demokratyczną,** wykluczającą t. zw. pluralność.

Jednocześnie „Głos Narodu" drukuje oświadczenie prezesa klubu poselskiego chadecji, Chacińskiego. Z oświadczenia tego wyjmujemy najistotniejszy ustęp:

„By uleczyć Sejm i rząd, trzeba najpierw przeprowadzić **zmianę ordynacji wyborczej** i ewentualnie także **zmianę Konstytucji.** Podniesienie tej sprawy uważam za zadanie najważniejsze Ch. D. Sądzę, że uda się dla niej zdobyć większość Sejmu; jeśli się zaś nie uda, to zmiana ordynacji i Konstytucji stanie się naszem hasłem przy najbliższych wyborach, które nastąpić winny wkró-[illegible]

Przegląd społeczny

KONFERENCJA W SPRAWIE CZASU PRACY W HUTNICTWIE GÓRNOŚLĄSKIEM

W piątek popołudniu w prezydjum Rady ministrów odbyła się konferencja w sprawie przemysłu hutniczego na Górnym Śląsku, a w szczególności w sprawie zatargu między pracodawcami a pracownikami na tle godzin pracy. W konferencji brali udział ministrowie: spraw wewnętrznych, Raczkiewicz, przemysłu i handlu Klarner, oraz pracy i op. społecznej Sokal.

WIEC BEZROBOTNYCH W KROŚNIE

We wtorek dnia 28 lipca odbył się w Krośnie na placu stow. spoż. „Robotnik" wiec bezrobotnych Krosna i okolic, zwołany przez okr. sekretarjat Związku górników. Przewodniczył tow. Klatka, referat o przyczynach kryzysu, jego skutkach i sposobach likwidacji, wygłosił okr. sekret. Związku górników tow. Z. Bocian. Po referacie i dość burzliwej dyskusji, w której uczestniczyli bezrobotni, skarżąc się na nędzę, na niskie zasiłki i nieregularne ich wypłacanie — została jednogłośnie przyjęta przez aklamację następująca rezolucja, przedłożona przez tow. Bociana:

„Bezrobotni Krosna i okolic, zebrani w liczbie 400 osób na wiecu Centralnego Związku górników w Krośnie dnia 28 lipca 1925 r., po wysłuchaniu referatu tow. Bociana i innych mówców, uchwalają co następuje: Zważywszy na głód i nędzę masy bezrobotnych, liczącej blisko 7 tys. ludzi w okręgu Krosno, którzy od szeregu miesięcy ciągle pozostają bez pracy, zdani na mizerny ochłap nieregularnie wypłacanych zasiłków, domagają się kategorycznie od rządu wpłynięcia na kapitalistów w kierunku uruchomienia przemysłu. Zebrani wzywają rząd, aby nie dopuścił do powstania trustu naftowego, który zamierza sprowadzać pacurę z Rumunji, podczas gdy w kraju stoi zupełnie wiertniczy ruch naftowy i tysiące bezrobotnych słaniają się po ulicach. Zebrani wyrażają przekonanie, że do zlikwidowania kryzysu najwięcej przyczynić się może odbudowanie konsumenta wewnątrz kraju, a to przez wydatne podniesienie obecnych głodowych płac robotniczych i przez sprawiedliwe zrealizowanie reformy rolnej. Zebrani domagają się od rządu, aby natychmiast przystąpił do uruchomienia na szeroką skalę ruchu budowlanego celem zatrudnienia bezrobotnych. Zebrani żądają przedłużenia okresu wypłacania zasiłków bezrobotnym do czasu ukończenia kryzysu, oraz podwyższenia zasiłków i regularnego ich wypłacania. Zebrani kategorycznie protestują przeciwko zamachom kapitalistów na ustawodawstwo robotnicze i dotychczasowe ekonomiczne zdobycze robotników. Zebrani żądają usunięcia nadmiernej liczby dyrektorów w przedsiębiorstwach naftowych, których wysokie pensje ogromnie powiększają koszta administracyjne tych przedsiębiorstw. Zebrani wyrażają zaufanie klubowi posłów PPS i Centr. Komisji Związków Zawod. za ich dotychczasową walkę w obronie zagrożonego bytu mas robotniczych i wzywają ich do dalszej bezwzględnej walki w tym kierunku. Jednocześnie zebrani oświadczają, iż gotowi są stanąć do walki na każde żądanie swych przedstawicieli".

Po przyjęciu rezolucji zebrani wybrali delegację, która na czele z tow. Bocianem udała się do starostwa i wręczyła ją starościę. Starosta p. Łoś oświadczył delegacji, że rezolucję, która zawiera ważne postulaty natychmiast prześle wyższym władzom. Dodał przytem, że najważniejszą sprawą dla Starostwa jest obecnie bezrobocie i starostwo stara się robić wszystko, aby o ile możności złagodzić skutki kryzysu.

CHCĄ A NIE MOGĄ

Szwajcarski urząd emigracyjny podaje cyfry, zebrane przez konsulat szwajcarski w Nowym Jorku, dotyczące stosunku między liczbą osób pragnących wywędrować z Europy do Ameryki a liczbą osób, którą dopuszczają amerykańskie u[illegible]wy. Obliczenia te są niezmiernie interesujące.

	Pragną wyemigrować	[illegible] dopuszcza
Czechosłowacja . .	40.000	3.073
Jugosławja	500	671
Niemcy	62.700	51.227
Polska	75.000	5.982
Rosja	160.000	2.248
Rumunja	30.000	603
Szwajcarja	10.000	2.081
Szwecja	20.000	9.561
Węgry	[illegible]	473
Włochy	300.000	3.845

PRZEGLĄD LITERACKI

CAMERA OBSCURA

W „Wiadomościach Literackich" na czele numeru 83 pojawił się arogancki artykuł p. Jana Nepomucena Millera pod sensacyjnym tytułem „Uwiąd kulturalny PPS". Niedawno tenże p. Jan Nepomucen Miller zaatakował „Pana Tadeusza" odsądzając go od wszelkiej wartości. Po Mickiewiczu przyszła kolej na PPS. Znaleźliśmy się więc chwała Bogu, w nienajgorszem towarzystwie. I to zgoła nie przypadkowo. Albowiem PPS (a mianowicie jej organizacja spółdzielcza „Proletarjat" w Krakowie) wydała dla polskiej klasy racującej — już po raz drugi! — w krociach egzemplarzy taniego „Pana Tadeusza", tak znienawidzonego p. Janowi Nepomucenowi Millerowi. Wedle naszego przekonania szerzymy kulturę, rozpowszechniając „Pana Tadeusza", natomiast wedle przekonania p. Jana Nepomucena Millera przez rozpowszechnianie „Pana Tadeusza" szerzymy uwiąd kulturalny. Pod tym względem nie porozumiemy się nigdy z p. Janem Nepomucenem Millerem, bo nigdy nie przyznamy, że kultura polska zaczyna się od Jana Nepomucena a kończy na Millerze. Trudno! wiersze p. Jana Nepomucena Millera nie zastąpią ludowi polskiemu wierszy Mickiewicza, jak arogancja nie zdoła zastąpić talentu. P. Miller widzi tedy w Mickiewiczu groźnego dla siebie konkurenta; gryzie się on tem, że ludzie czytają Mickiewicza, trafnie przypuszczając, iż zadowolnią się Mickiewiczem i nie będą czytali Millera. Im więcej Mickiewicz zajmuje miejsca w umysłowości polskiej, tem mniej będzie tam miejsca dla Jana Nepomucena Millera. Wysila się tedy p. Miller, by wyrugować groźnego konkurenta i odebrać mu rynek zbytu. A że socjaliści właśnie temu konkurentowi rozszerzają rynek zbytu, przeto i oni popadli w niełaskę u p. Jana Nepomucena Millera, czem się jednakowoż zgoła nie martwią. Ten pan Jan Nepomucen Miller to szczególnie niemiły typ hałaśliwego natręta i za pomyślną uważamy okoliczność, iż od tego typu „literatów" wolna jest kultura PPS.

Z dnia

KANIKUŁA

„Gazeta Grudziądzka" na 15 sierpnia zapowiada wojnę

„Gazeta Grudziądzka" zamieściła okrutnie alarmujący artykuł wstępny o gorączkowem przygotowywaniu się Niemców do wojny.

„Pewna okoliczność, o której pisać nie chcemy, wskazuje na to, że dni 15, 16, lub też 17 sierpnia mogą być **dniami krytycznemi.**

Niemcy uważają widocznie, że w tym czasie Francja będzie tak zawikłana w wojnę marokańską, że wtenczas na **napad na Polskę** będą się mogli odważyć.

Trzeba przytem zważyć, że Niemcy już rozpoczęli wojnę gospodarczą z Polską, która, jak wiadomo, bardzo często poprzedza **wojnę rzeczywistą.** Rzeczą jest też możliwą, że odłożenie targów gdańskich jest raczej w łączności z przygotowaniami **gdańskich powstańczych organizacyj wojskowych** — na sierpień!"

Dalej pisma alarmuje, że się rozwija ruch wojskowy Litwinów na pograniczu polskiem, że regularne wojska litewskie idą aku granicy polskiej, tam się okopują i stawiają zasieki.

„Podobne wieści idą od granicy Bolszewji"...

Zdumieni i zaniepokojeni szukamy końca tych wywodów, które tu cytujemy za dziennikiem warszawskim „Unja". A otóż i kwintensencja całego artykułu:

„To też pewnie Czytelnicy nasi coraz lepiej rozumieją, dla czego wołamy: „Mimo żniw, trzeba wciskać **„Gazetę Grudziądzką"** do każdej chaty! Chodzi bowiem o to, by w chwili największego nie bezpieczeństwa każdy wiedział, czy iść w lewo, czy w prawo, co wogóle czynić. Niech więc każdy uczyni, co jest w jego siłach — by właśnie teraz, w tem lecie niebezpiecznem, nie było żadnego domu **bez gazety".**

Przerażająca jest bezmyślność redakcji pisma, wychodzącego niemal na pograniczu polsko-niemieckiem, które szerzy popłoch, zapowiada wojnę z Niemcami, Gdańskiem, Rosją i Litwą i to nawet z podaniem terminu, byle tylko... zdobyć sobie prenumeratorów.

Tylko kanikuła tłómaczyć może te niepoczytalne wybryki.

Przegląd gospodarczy

Kredyty budowlane

Do dnia 29 lipca włącznie Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał w Centrali na cele budowlane 119 pożyczek na sumę 10.354 tys. zł;. Oddziały Banku Gospodarstwa Krajowego **we Lwowie, Krakowie i Poznaniu** wydały do tej chwili 40 pożyczek na sumę 3.062 tys. zł.

Ogółem na ożywienie ruchu budowlanego wydał Bank Gosp. Krajowego do chwili obecnej 159 pożyczek na sumę **13.4 miljonów zł.**

Co robi mennica państwowa

5, 2 i 1-GROSZÓWKI, ZŁOTO ORAZ MEDALE

Z Warszawy donoszą nam:

Mennica państwowa w dalszym ciągu wybija monety zdawkowe 5, 2 i 1-groszowe, których brak w obiegu wciąż daje się odczuwać. Produkcja wynosi przeszło 300 tys. sztuk dziennie.

Obecnie mennica wykańcza urządzenia, niezbędne do bicia monet złotych. Poza biciem monet złotych mennica będzie w stanie przetapiać i rafinować większe ilości złota na potrzeby krajowego przemysłu złotniczego.

Wreszcie wykonywane są w mennicy medale, obecnie pracuje mennica państwowa nad wykonaniem medala 1000-lecia Chrobrego.

Bank angielski dyskontuje weksle „Wniesztorgu"

24 PROCENT ROCZNIE I ZWOLNIENIE Z OBLIGU

W związku z zakupami, uczynionemi ostatnio w Łodzi przez „Wniesztorg", a mającemi się w najbliższej przyszłości powtórzyć, dowiaduje się „Głos Polski", iż z łódzkich hurtowni włókienniczych zwróciła się z zapytaniem do pewnego banku angielskiego, czyby nie zechciał zdyskontować weksli „Wniesztorgu". Wzmiankowana powyżej hurtownia otrzymała pomyślną odpowiedź.

Bank ów zgadza się na zdyskontowanie weksli rosyjskich, licząc za dyskonto 24 procent w stosunku rocznym, zwalniając jednocześnie dyskontującego od obligu. Jest to narazie telegraficzna oferta banku angielskiego, która wymaga potwierdzenia. W razie sfinalizowania tego dyskonta, podamy do wiadomości szczegóły i warunki transakcji.

Min. Meyerowicz o stosunkach międzynarodowych Łotwy

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 1 sierpnia.

Bawiący wczoraj w Warszawie minister spraw zagr. Republiki Łotewskiej zaprosił do pałacu prezydjum Rady ministrów przedstawicieli prasy polskiej, którym udzielił szereg informacji zarówno o Łotwie, jak i ostatniej swej podróży po Europie.

Minister Meyerowicz **zwiedził dziewięć stolic** państw europejskich i może poszczycić się niezwykłemi rezultatami swej podróży. Z Belgią, Włochami, Francją, Czechosłowacją i Austrją zawarł szereg traktatów handlowych oraz konwencyj, omówił sytuację polityczną w Europie i sprostował niejedno błędne pojęcie o Łotwie.

W Berlinie udało mu się załatwić sprawę niemieckich obywateli wywłaszczanych na Łotwie z ziemi skutkiem przeprowadzenia reformy rolnej. Kwestję rozstrzynięto w ten sposób, że niemieccy właściciele sparcelowanych majątków otrzymają odszkodowanie od rządu niemieckiego, wzamian za co rząd łotewski zrzeka się pretensyj do rządu niemieckiego. W Londynie min. Meyerowicz przeprowadził konsolidację wojennych długów łotewskich, a w Rzymie konferował z Mussolinim.

Min. Meyerowicz jest gorącym zwolennikiem protokółu genewskiego i aczkolwiek — mówi — protokół jest obecnie nieaktualny, wierzy on, że Europa wróci jeszcze do omawiania protokółu, bądź też znajdzie podobne wyjście dla przeprowadzenia pacyfikacji świata.

Omawiając stosunki z sąsiadami, minister podkreśla, że stosunki z Rosją układały się dobrze, obecnie jednak ochłodły z powodu uprawiania stałej propagandy komunistycznej przez III Międzynarodówkę, której trudno nie utożsamiać z rządem sowieckim.

Co się tyczy Litwy, minister jest zwolennikiem **utworzenia ententy bałtyckiej,** nie może jednak o tem tak długo mówić, jak długo stosunki pomiędzy Polską a Litwą są naprężone. Ententy bałtyckiej bez Polski nie wyobraża sobie. Minister użyje wszystkich swoich wpływów, ażeby doprowadzić do porozumienia pomiędzy temi dwoma sąsiadującemi z sobą państwami.

Z Estonją Łotwa weszła w bliższe porozumienie, zawarłszy wspólnotę gospodarczą, celną i wojskową.

W Warszawie min. Meyerowicz chciał załatwić sprawę polskich obywateli, wywłaszczonych przy przeprowadzaniu reformy rolnej, stanęła temu na przeszkodzie nieobecność min. Skrzyńskiego. Ma nadzieję, że przez powołanie komisji mieszanej uda się kwestję tę załatwić ku obopólnemu zadowoleniu. **Stosunek z Polską uważa minister za serdeczny** i wysoce to sobie ceni.

Mówiąc o stosunkach wewnętrznych Łotwy, minister podniósł ustabilizowanie się pieniądza, przyczem zaznaczył, że Łotwa jako kraj rolniczy, na równi z Polską, cierpi z powodu ujemnego bilansu handlowego.

Następnie odbyła się druga konferencja prasowa z korespondentami pism zagranicznych. Wieczorem o godzinie 11'10 minister Meyerowicz wyjechał do Rygi.

Terorystyczne zamachy monarchistów rosyjskich w Petersburgu

Wczoraj nadeszły sensacyjne wiadomości o aktach terorystycznych ze strony organizacji spiskowych monarchistycznych w Rosji.

Na kilka dni przed akcją czynną ukazały się na ulicach Petersburga i Kronsztadu nalepione tajemniczą ręką odezwy, podpisane przez „Komitet obrony narodowej Rosji", zapowiadające bezwzględną walkę z komunistami aż do zwycięstwa. Odezwy zawierały również zapowiedź rychłego powrotu do „demokratycznej" Rosji Mikołaja Mikołajewicza.

Po tej agitacji nastąpił pierwszy akt teroru. Oto wysadzony został w powietrze wielki warstat pontonowy obozu saperów krasnogórskich. Od wybuchu miny zginął dowódzca obozu i 6 instruktorów; kilkadziesiąt osób rannych wydobyto z pod gruzów.

G. P. U. otrzymało rozkaz przeprowadzenia dochodzeń. Aresztowano mnóstwo osób. Donoszą o masowych rozstrzeliwaniach.

Następnego dnia pomimo represji akcja terorystów nie ustała. Monarchiści podpalili wielką fabrykę manufaktury im. Swierdłowa w Petersburgu, mieszczącą się przy bulwarach. Na bramach fabryki niewykryci sprawcy nalepili odezwy monarchistyczne.

Pożar zniszczył cały zapas mundurów wojskowych, oraz wielkie świeżo nadeszłe transporty wełny i bawełny.

W związku z tym zamachem zaprowadzony został ogromny teror czrezwyczajki.

Sąd doraźny nad Botwinem w poniedziałek

„Gazeta Lwowska" donosi, że lwowskie władze policyjno - sądowe rozwijają wprost gorączkową działalność celem stwierdzenia i jak najdokładniejszego wyświetlenia wszystkich momentów sprawy zabicia Cechnowskiego, a w szczególności momentu centralnego i najważniejszego, tj. kwestji istnienia lub nieistnienia spisku.

Policja polityczna i przydzielony aparat pomocniczy bez ustannie przeprowadza liczne rewizje, a ponadto przesłuchuje Botwina i te wszystkie osobistości, które dotąd w tej sprawie aresztowano. Władze w dalszym ciągu otaczają ścisłą tajemnicą nazwiska i wyniki śledztwa.

Mimo oporu Botwina, który w dalszym ciągu zachowuje się niezwykle butnie, śledztwo postępuje dosyć szybko naprzód, dając wysoce interesujące wyniki. Botwin przesłuchiwany jest niemal nieustannie, co bardzo go irytuje i skłoniło go nawet do zagrożenia władzom policyjno - sądowym rozpoczęciem głodówki.

Sąd doraźny nad Botwinem odbędzie się prawdopodobnie w poniedziałek. Możliwe jednak, że ze względu na tok śledztwa termin rozprawy sądowej zostanie nieco odłożony.

Czwartkowy „Kurjer Lwowski" został **skonfiskowany za podanie szczegółów toczącego się śledztwa.**

Jak marnotrawi się pieniądze

8000 zł. miesięcznie traci rząd na dzierżawie hotelu „Polonja"

Warszawski „Kurjer Czerwony" pisze:

Jeden z t. zw. luksusowych hoteli warszawskich „Polonja", dzierżawi od roku 1919 ministerstwo spraw wojskowych na potrzeby misji francuskiej i oficerów polskich. Dla zarządu hotelu dzierżawa ta jest niesłychanie wygodna: Skarb państwa bowiem **płaci w stosunku dziennym za wszystkie pokoje bez względu na to, czy są one zajęte czy wolne.** Kosztowne pomieszczenia hotelowe po dziś dzień nie są odpowiednio wyzyskane. W okresie tak strasznego głodu mieszkaniowego wolne pokoje stały cały rok pustką i stoją jeszcze, mimo, iż hotel bierze za nie pełną cenę.

Pan T. z żoną zajmuje pokoje nr. 608, 609, 610, 611, 612 i 623. Apartamenty te kosztują dziennie 77 ł. 30 gr. Inni samotni zajmują po 2—3 pokoje. Pan B. zajmuje 2 pokoje, choć nigdy w hotelu nie nocuje, ma bowiem mieszkanie na mieście.

Natomiast pokoje nr. 338 i 399 stoją od 15-go maja niezajęte, gdyż dotychczasowy lokator wyjechał z Polski. Ale hotel liczy za nie 27 zł. 90 gr. czyli że skarb państwa za te 2 i pół miesiąca zapłacił za nie 2095 złotych!

Takich pokoi jest zresztą więcej. Np. numery 522, 523, i 524 były wolne przez cały miesiąc. Pokój nr. 102 stał pustką od 12-go kwietnia do 14-go października ub. roku. Dzienna cena — 16 zł. 20 gr. Osoba samotna p. P. zajmuje 3 pokoje: w jednym mieszka, w drugim stoi rower, w trzecim — stary kosz.

Komenda miasta płaci za 86 pokoi z górą 30.000 złotych miesięcznie, aczkolwiek kilkunastu lokatorów tych pokoi znajduje się od sześciu tygodni na urlopie. Miesięcznie skarb państwa płaci 6—8 tysięcy złotych.

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 2 sierpnia.

PRZEJAZD PREMJERA GRABSKIEGO PRZEZ KRAKÓW. W nocy z 31 lipca na 1 sierpnia przejechał przez Kraków w drodze z Krynicy do Warszawy premjer Grabski w towarzystwie radcy min. Legieżyńskiego. Powrót premjera do Krynicy ma nastąpić we wtorek lub środę.

PRZYJAZD GENERAŁÓW ARMJI ZAGRANICZNYCH DO KRAKOWA. Jak się dowiadujemy Inspektorat armji w Krakowie, czyni przygotowania do przyjęcia w naszem mieście reprezentantów armji europejskich, którzy wezmą udział w manewrach wojsk polskich. Generałowie zagraniczni w towarzystwie kilkunastu polskich oficerów sztabowych przybędą do Krakowa na dwudniowy pobyt w połowie sierpnia br. w przejeździe z Brodów do Torunia. Jak wiadomo pod Brodami odbędą się manewry konnicy, zaś pod Toruniem piechoty. Program przyjęcia generałów Francji, Angiji, Włoch, Rumunji, Jugosławji, Czechosłowacji, Łotwy, Estonji, Hiszpanji, Turcji i td., którzy przybędą w towarzystwie gen. Sikorskiego obejmuje zwiedzenie zabytków Krakowa.

Na cześć gości inspektorat armji wyda raut w salach Starego Teatru.

NADUŻYCIA W KRAKOWSKIEJ IZBIE KONTROLI PAŃSTWA. Odnośnie do naszej wczorajszej notatki w sprawie powyższej dowiadujemy się z kompetentnego źródła, iż sprawa ta nie przedstawiała się w sposób podany w dziennikach! — W szczegółności do p. dr. K. Szczepańskiego, który podówczas gdy wypadki się rozgrywały — nie był jeszcze wiceprezesem Izby — zaznaczamy, iż wyższa Komisja dyscyplinarna przy N. I. K. w orzeczeniu swem z dnia 27 lipca. stwierdziła wyraźnie, iż p. dr K. Szczepański „działał pod wpływem przełożonego prezesa Łasińskiego, że nie mając żadnego osobistego interesu na względzie, starał się w sposób niewłaściwy o ukrycie na zewnątrz faktu defraudacji Bilińskiego dla salwowania honoru Izby i uczynił ze swej strony wszystko, aby straty skarbu państwa pokryte zostały". Komisja nałożyła na dr. Szczepańskiego karę przeniesienia w stały stan spoczynku ze zmniejszeniem uposażenia emerytalnego o... 5 proc!

TAKT NASZEJ POLICJI. Dnia 31 lipca po godzinie 11.30 wieczorem porucznik Marcin Wyród-Przyborowski i prawnik Jerzy Langrod, wyszedłszy z „Esplanady" przechodzili jeszcze z jednym panem ulicą Dunajewskiego. Przechodząc obok gmachu Kasy chorych, zauważyli nad szyldem Redakcji „Naprzodu" mały emaljowany szyldzik z napisem „obrońca wojskowy"! Zaciekawieni tem, co napis ten może oznaczać przerwali toczącą się rozmowę i przybliżyli się przyczem por. Przyborowski chcąc stwierdzić, czy szyldzik jest przymocowany dotknął go laską (był w cywilu), wskutek czego szyldzik oparty tylko widocznie o mur spadł na ziemię. Wobec tego przechodzący doszli do wniosku, że ktoś sobie zażartował i napis ten skądinąd zdjęty o szyld redakcji „Naprzodu" dla żartu oparł, poczem spokojnie poszli dalej w kierunku ul. Basztowej kontynuując przerwaną rozmowę. Przed Hotelem Krakowskim przystąpił do nich niespodziewanie posterunkowy policji Nr. 373 na rowerze (nie będący w służbie) i zażądał wylegitymowania się. Gdy por. Przyborowski pokazał mu swą służbową legitymację oficerską oddz. II sztabu generalnego zauważając, że mu to wystarczyć powinno, posterunkowy ów tem się nie zadowolnił, lecz żądał legitymacji od jego towarzysza, grożąc głośno w przeciwnym razie doprowadzeniem na komisarjat, w którym to celu przywołał posterunkowego w służbie. Zwabieni tem przechodnie głośno komentowali zajście z oficerem. Równocześnie nadszedł jakiś cywil, który przedstawiając się jako nadkomisarz policji Szafrański, wmieszał się w sprawę i podniesionym głosem zażądał legitymacji od Langroda, nie pytając bynajmniej o przebieg i genezę zajścia, wywołanego przez posterunkowego. Nadkomisarz ów użył przytem wyrażenia „ja panów każę za kołnierz odprowadzić na komisarjat", po okazaniu mu zaś natychmiast na jego żądanie legitymacji, głośno podawał jej treść posterunkowemu, nie krępując się bynajmniej zwiększającym [illegible] ciągle wskutek jego „interwencji" tłumem. Wszelkie usiłowania wytłumaczenia p. nadkomisa[illegible] całego bezsensownego zajścia pozostały bez [illegible]

Jak się dowiadujemy, w sprawie tej władze woj[illegible] interwenjowały już u wojewody i sprawa [illegible] oprzeć o ministerstwo spraw wojskowych [illegible] do zachowania się funkcjonarjuszy poli[illegible] wobec oficera oddz. II sztabu generalnego.

—ooo—

Echa niemieckiego ataku na walutę polską

Co robiły banki polskie na eksponowanych stanowiskach

W prasie warszawskiej ukazały się żale, że filje banków polskich w Gdańsku z niezaradnością czy też złą wolą dopuściły były do udania się akcji z zniżką złotego, tak, że wszystkie banki gdańskie płaciły w dniu 28 lipca 85 guldenów za 100 złotych, poczem we środę 90, a w czwartek 92. Jeden z warszawskich korespondentów przesłał do Krakowa wiadomości, iż na konferencji prasowej w Banku Polskim w Warszawie jeden z przedstawicieli prasy wskazał, że pewien bank polski w Gdańsku wywołał w krytycznym dniu olbrzymią panikę, gdyż na wieść o zawahaniu się złotego rzucił na rynek 350.000 złotych, co sprzyjało gwałtownemu spadkowi złotego w Gdańsku. W nawiasowem wyjaśnieniu dodano, że miał to być Bank Związku Spółek Zarobkowych.

O ile ta wiadomość jest ścisłą, chodziłoby tu o wielki bank, którego centrala znajduje się w Poznaniu przy placu Wolności, a którego patronem jest znany przywódca chadecki ksiądz Adamski.

Obniżenie cen chleba w Krakowie

Województwo na wniosek magistratu po wysłuchaniu Izby handlowej i przemysłowej, oraz stowarzyszeń przemysłowych piekarzy, ustaliło aż do odwołania w myśl § 51 ustawy przemysłowej następujące ceny maksymalne chleba:

1 kg. chleba żytniego, jasnego z 65% przemiału 40 gr.; 1 kg. chleba ciemnego 35 gr.

Ceny powyższe wchodzą w życie bezzwłocznie.

Formalności biurokratyczne uniemożliwiają realizację kredytu z funduszu rozbudowy

Jak już donosiliśmy Komitet rozbudowy dla miasta Krakowa odbył pierwsze posiedzenie 7 lipca — i dopiero na tem posiedzeniu dyrektor oddziału krakowskiego Banku gosp. kraj. przedłożył instrukcję tegoż Banku, którą otrzymał z Warszawy. Komitet jednakże już na tem posiedzeniu załatwił sprawy, które były przygotowane — mianowicie 15 podań na łączną sumę uchwalonych pożyczek 1,545.000 złotych.

Oprócz instrukcji Banku gosp. kraj. otrzymał w jakiś czas potem p. wiceprezydent Sare, jako delegat Krakowa na posiedzeniu rady przybocznej funduszu mieszkaniowego w Warszawie regulamin komisarza budowlanego, który to regulamin znów w innym kierunku przedstawia warunki, uzyskania pożyczek.

Wynikiem tych wszystkich formalności jest, że dotąd nie zrealizowano prawie wcale pożyczek uchwalonych przez Komitet 7 lipca br., jakkolwiek podania te zostały oddziałowi Banku gosp. kraj. w Krakowie przesłane zaraz po posiedzeniu komitetu wraz z uchwałą komitetu.

Oprócz formalności, **które bardzo utrudniają załatwienie pożyczek,** ponadto wprowadzono centralizację i wszystkie podania muszą iść po zaopinjowaniu przez tutejszy oddział do Warszawy i ostatnio dopiero uzyskano w tym kierunku ulgę, że do 50.000 zł. może załatwiać sprawę ostatecznie tutejszy oddział.

Komitet następnie uchwalił dalsze pożyczki 24-go lipca 1925 r. (to jest 30 podań) na łączną kwotę pożyczek 504.700 zł., jednakże komitet nie wysyła tych podań i uchwał do Banku gosp. kraj., albowiem Bank gosp. kraj. oświadczył, że należy wysłać podanie dopiero, gdy już wszystkie allegaty będą dołączone, bo inaczej niepotrzebnie Bank musiałby zwracać podania etc.

Komitet uchwalił dalsze pożyczki na posiedzeniu z 31 lipca, mianowicie 14 podań na łączną kwotę 1,271.500 zł. czyli dotąd razem komitet uchwalił pożyczek na kwotę 3,321.200 zł.

Przy tem postępowaniu akcja budowlana nie może się rozwinąć i dlatego komitet uchwalił odnieść się do Banku gospodarstwa krajowego i ministerstwa Skarbu, ażeby nie wyczekując przedłożenia allegatów, Bank gospodarstwa krajowego **wydawał promesę, a dopiero wypłatę pierwszej raty czynił zawisłą od przedłożenia dotyczących allegatów,** zwłaszcza, że allegaty, jak np. plany, kosztorysy itp. wymagają znacznych kosztów, których strona często nie może ryzykować — jeżeli niema pewności, że uzyska pożyczkę — a inne allegaty, jak wyciąg z katastru itp. wymagają prawie zawsze dłuższego czasu.

W wypadkach, któreby komitet specjalnie polecał, **należałoby nawet udzielać zaliczek przed dopełnieniem formalności.**

Komitet uprosił komisarza rządu, ażeby wspólnie z posłami udał się do Warszawy i ustnie sprawę przedstawił.

Na tę, hamującą całą akcję kredytową i budowlaną formalność, zwracaliśmy swego czasu uwagę i jak się okazało — trafnie. Centralizacja wstrzymuje całą akcję kredytową, a czas ucieka. W takich warunkach sprawa rozbudowy przy pomocy kredytowej zależna od Warszawy — nie da w obecnym sezonie żadnych rezultatów.

Jak wyglądają w praktyce piękne hasła chadecji

Wyzysk pracowników bankowych przez bank p. Korfantego

Pamiętamy wszyscy jak to w okresie wyborów do obecnego sejmu cała prasa ósemkowa wyśpiewywała hymny pochwalne pod adresem „zbawcy Ojczyzny i obrońcy uciśnionego ludu" p. Korfantego. Pamiętamy również jak to on sam na zgromadzeniach przedwyborczych drapował się chętnie w togę trybuna robotniczego i jakie płomienne wygłaszał przemówienia w obronie szarej rzeszy zbiedzonej inteligencji pracującej. Otumanione masy poszły na lep tych oszukańczych frazesów i utorowały drogę do Sejmu, całej masie machereów politycznych, którzy potem, zwolna poczęli okazywać swoje prawdziwe oblicze. Zwolna też nadeszło przykre rozczarowanie.

„Obrońca ludu" p. Korfanty nie syty swoich miljardowych interesów węglowych zakupił między innemi również i Bank dla Handlu i Przemysłu w Warszawie, gdzie również rozpoczął swoje kapitalistyczne rządy.

Naprzód więc oczywiście **redukcja.** Z woli tego „obrońcy uciśnionych" wyrzucono na bruk całe rzesze urzędników tego banku, pozostałych zaś obarczono pracą **nadgodzinową,** bez najmniejszego wynagrodzenia za godziny wieczorne i nocne. — Pensje pozostałych poprawie oczywiście nie uległy. Ale nie koniec na tem.

Świeżo ogłosił on swym pracownikom, że udzielanie zaliczek na pensje uzależnia od **każdorazowego pozwolenia naczelnej dyrekcji,** co w praktyce oznacza całkowite ich **zniesienie,** bo z zasady wszelkie podania o zaliczki pomijane są milczeniem. Tak więc pracownicy płaceni z dołu (taki zwyczaj panuje w banku p. Korfantego) w razie nagłej potrzeby nie mogą nawet podjąć zapracowanych już pieniędzy przed terminem wypłaty.

Zupełnym już bezprawiem trzeba nazwać zarządzenie, żeby pracownicy za bezprocentowe pożyczki, udzielone przez poprzednie władze banku, opłacali począwszy od 1 lipca r. b. **aż 24% roczne, to znaczy maximum tego, na co zezwala ustawa o lichwie.**

Praktyki te odnoszą się oczywiście do szarego ogółu pracowników, są bowiem na łaskawym chlebie protegowani i protegowane, pobierający ładne pensyjki, którzy dla swych koligacyj czy stosunków są p. Korfantemu potrzebni, lub z krewnymi, z którymi p. Korfanty się liczy.

Tak oto wygląda w praktyce obrona uciśnionych przez męża opatrznościowego chadecji! Tak wygląda wcielenie w życie szumnych haseł „zbawcy Ojczyzny i trybuna ludu pracującego" p. Korfantego! My nie poszliśmy nigdy na lep pięknych słówek działaczy ósemkowych, nie jest to więc dla nas niespodzianka. Ale czy ci wszyscy, którzy się im pozwolili otumanić przejrzą? Czy po raz drugi oddadzą swoje losy w ręce swoich własnych gnębicieli i wyzyskiwaczy? Zobaczymy.

—ooo—

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. Przechodzący w piątek brzegiem Wisły naprzeciw rafinerji „Krakus" patrol policyjny zauważył tonącą w Wiśle kobietę. Przy pomocy jednego z rybaków zdołano ją wydobyć z wody i odniesiono do V komisarjatu PP., skąd zawezwane Pogotowie ratunkowe odwiozło desperatkę w stanie nieprzytomnym do szpitala św. Łazarza. Identyczność tej kobiety dotąd nie stwierdzona a dalsze śledztwo w toku.

Budowa prowizorycznej kładki na Wiśle zadecydowana

Wczoraj odbyła się w województwie krakowskiem pod przewodnictwem naczelnika wydziału prezydjalnego p. Rawskiego, konferencja w sprawie budowy mostu na Wiśle. Udział w konferencji wzięli dyrektor departamentu min. rob. publ. inż. Nestorowicz, naczelnik wydziału drogowego dyrekcji robót publicznych inż. Ziemkiewicz, oraz posłowie tow. **Bobrowski i Mianowski.** Na konferencji uchwalono **przystąpić natychmiast do budowy prowizorycznej kładki** łączącej oba brzegi między ul. Krakowską a Legjonów, przyczem konstrukcja budowy, będzie stanowić zaczątek przyszłego mostu żelaznego.

Z województwa uczestnicy konferencji udali się do prezydjum miasta, gdzie odbyli naradę z komisarzem rządu i wiceprezydentami Rollem i Wielgusem.

Konferencja ustaliła warunki między gminą i państwem odnośnie do sprawy kierownictwa budowy tych mostów, które obejmuje państwo, następnie co do udziału w pokryciu kosztów tych obu inwestycyj a mianowicie, że rząd i gmina pokrywają koszta po połowie.

Po wybudowaniu mostów gmina miasta Krakowa obejmuje mosty wraz z rampami na własność i utrzymanie. Na pierwszem miejscu postawiła konferencja budowę **prowizorycznego mostu**, do której rząd bezzwłocznie przystąpi przy pomocy wojskowości i przy współudziale pieniężnym gminy.

Budowa mostu żelaznego stałego ma być ukończona w ciągu 3 lat, a koszta mają wynosić około 3 miljonów złotych.

Wbił sobie scyzoryk w serce i młotkiem pobijał

Samobójstwo 70-letniego starca, zniechęconego do życia

„Kurjer Lwowski“ pisze:

Siedmdziesięcioletni Elkune Kalisch, doczekał tego pięknego wieku w szczęściu rodzinnem, wychował swe dzieci, pożenił je i powydawał za mąż, zapewnił im środki do życia, a obecnie one mu się odwdzięczały i dawały znaczne środki pieniężne na dostatnie życie.

Ale Kalisch od dłuższego czasu **chorował na rozstrój nerwowy** i chorobę sercową, sprawiającą mu okropne bóle fizyczne. Z tego powodu nie mieszkał przy żadnem z dzieci, aby hałasy wnucząt go nie denerwowały lecz zajmował we Lwowie własne mieszkanie, złożone z 2 pokoi i kuchni, z którego jeden pokój odnajmował pewnemu małżeństwu.

Stan Kalischa z każdym dniem się pogarszał, a starzec od dłuższego czasu groził, że odbierze sobie życie. Wreszcie powiedział sobie, że dość się już nacierpiał i postanowił skrócić swe bóle. Uwiązał więc sznur u klamki przy drzwiach i przysiadłszy na ziemi **usiłował się powiesić.**

Lecz sznurek się urwał i starzec upadł na ziemię. Rozmyślając zatem nad innymi środkami samobójstwa udał się przedwczoraj popołudniu do zamieszkałej w pobliżu swej córki Reginy Walker i tam **usiłował wyskoczyć z ganku z wysokości II piętra.**

I tutaj jednak nie udało mu się rozstać z życiem, które mu już dokuczyło. Oto sąsiad Walkerowej chwycił starca w pół i w ostatniej chwili przytrzymał. Córka odprowadziła go do mieszkania i starała się ojca uspokoić. Nazajutrz rano przyjechał do niego syn Zygmunt zamieszkały stale w Zniesieniu i tłumaczył ojcu, aby porzucił te rozpaczliwe zamysły. Uspokoił go wreszcie i około godziny 10 rano pozostawił z posługaczką. Po upływie pół godziny posługaczka zamierzała wyjść i zapytała swego chlebodawcę, co mu ma ugotować na obiad. Wówczas staruszek odpowiedział:

— Mam mleko w garnuszku i to mi wystarczy, gdyż i tak skończę wkrótce życie.

Ponieważ Kalisch stale się w ten sposób odgrażał, przeto Janiszynowa nie przywiązywała do tego większego znaczenia i wyszła na miasto. Po chwili opuścili mieszkanie jego sąsiedzi - sublokatorzy. Tę chwilę samotności wykorzystał uparty samobójca i postanowił definitywnie swemu życiu kres położyć.

Usiadł na otomanie i **usiłował wbić sobie scyzoryk w serce.** Nie bardzo mu się to jednak udawało. Trzęsące się starcze ręce nie umiały celnie trafić i nie miały dość siły. **Trzykrotnie więc się przebijał.** Dwa pierwsze razy ześliznął mu się nóż po żebrach, dopiero za trzeciem pchnięciem skręcił w stronę serca i sięgnął głęboko.

Aby cios był tem pewniejszy chwicił starzec z pobliskiej szafki nocnej młotek i drugą ręką **pobijał nim nóż pchany w serce.**

Wkrótce też w kałuży krwi zwalił się martwy... Gdy około godziny 1-ej wróciła już posługaczka ujrzała już martwe, skrwawione zwłoki, leżące z nożem w cercu.

—ooo—

KOMISARZ RZĄDU P. OSTROWSKI zwiedził w sobotę część linji akcyzowej m. Krakowa, oprowadzany przez naczelnika administracji akcyzy p. dr. Zawadzkiego. Następnie Komisarz rządu zwiedził dyrekcję tramwajów krakowskich. Oprowadzany przez dyrektora inż. Polaczka zwiedził warsztaty i biura dyrekcji. W końcu odbył konferencję z dyrektorem w sprawie przyszłego programu rozbudowy sieci tramwajowej.

URLOPY W SĄDOWNICTWIE. Prezes Sądu apelacyjnego Władysław Wolter powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Wiceprezes Sądu apelacyjnego Mieczysław Turowicz rozpoczął kilkutygodniowy urlop.

SPORT

PRAGA—KRAKÓW 3:0. Zasłużone zwycięstwo Czechów. Drużyna krakowska za wyjątkiem Gintla, Kaczora i Ciszewskiego (do pauzy) zupełnie zawiodła. Prażanie grą swą przewyższali o klasę Krakowian. Gra całej jedenastki czeskiej pod każdym względem doskonała. Bliższe szczegóły w następnym numerze.

ZAWODY LEKKO-ATLETYCZNE O MISTRZOSTWO POLSKI NA ROK 1925 — w dniach 14, 15 i 16 sierpnia b. r. w parku sportowym T. S. Wisła w Krakowie. Program zawodów:

Dnia 14 sierpnia, piątek, godzina 16 (pierwszy dzień): 1) Przebiegi na 400 m., 2) skok w wyż, 3) przedbiegi 100 m., 4) Bieg 5.000 m., 5) chód 2 km., 6) przedbiegi 110 m. przez płotki.

Dnia 15 sierpnia, sobota, przedpołudniem, godz. 8 (drugi dzień): 1) Przedbieg 400 m. przez płotki, 2) trójskok, 3) przedbiegi 200 m., 4) bieg 800 m., 5) wyrzut kulą, 6) przedbiegi 4×400 m.; — popołudniu, godz. 16: 1) przedbiegi 4×100 m., 2) międzybiegi 400 m., 3) skok o tyczce, 4) międzybiegi 100 m., 5) rzut oszczepem, 6) międzybiegi 200 m.

Dnia 16 sierpnia, niedziela, przedpołudniem, godzina 8 (trzeci dzień): 1) finał 400 m., 2) rzut młotem, 3) finał 200 m., 4) międzybiegi 400 m. przez płotki, 5) skok w dal, 6) bieg 1.500 m., 7) międzybiegi 110 m. przez płotki; — popołudniu, godz. 16: 1) finał 100 m., 2) finał 4×400 m., 3) rzut dyskiem, 4) bieg 10.000 m., 5) finał 110 m. przez płotki, 6) finał 400 m. przez płotki, 7) finał 4×100 m.

W piątek przed rozpoczęciem zawodów odbędzie się ogólna defilada wszystkich uczestników zawodów, którzy ustawieni alfabetycznie klubami okrążą bieżnię dookoła, a następnie przemaszerują przed trybunami. W niedzielę po zakończeniu zawodów, odbędzie się uroczyste rozdanie nagród zwycięscom. Zbiórka zaw. i funkcjonarjuszy każdego dnia na pół godz. przed rozpoczęciem zawodów.

ZAWODY SPORTOWE W PARKU SPORTOWYM RKS LEGJA. W parku sportowym RKS Legja odbędą się dziś, t. j. 2 sierpnia zawody piłki nożnej między drużynami KS Orkan — KS Salwator o godz. 9 rano. SKS Korona — RKS Legja o godz 11 przedpoł. Zawody te ze względu na dobrą formę RKS Legji jak również Korony, którą po 16-dniowem turnieju w Poznaniu rozegrała szereg meczy z pięknemi wynikami, będą nader interesujące, gdyż Legja, jak dotychczas wychodząc z wszystkich rozegranych zawodów o Puchar KZOPN tem bardziej w zawodach tych towarzyskich będzie się starała udowodnić swą klasą i wyjść z nich honorowo. KS Wawel III — KS Orkan II o godz. 3 popoł.; ŻKS Amatorzy II — RKS Legja II o godz. 5 popołudniu.

TEATRY I KONCERTY

Z OPERY. Dziś w niedzielę 2 bm. opera warszawska daje dwa przedstawienia. O godz. 3 popołudniu po cenach zniżonych **„Carmen“** z gościnnym występem E. Łuczezarskiej, najznakomitszej przedstawicielki Carmeny w Europie i St. Gruszczyńskiego; o godz. 7'30 wieczorem dany będzie po raz drugi i ostatni **„Zygfryd“** Wagnera, który zarówno koncertową grą artystów, jakoteż i wspaniałą wystawą, entuzjastycznie przyjęty został w ubiegły piątek. W poniedziałek dnia 3 sierpnia odegrane zostanie **„Verbum Nobile i Pajace“** oraz na zakończenie wielkie Divertissement baletowe opery warszawskiej z gościnnym występem słynnej primabaleriny zespołu baletowego b. opery cesarskiej w Petersburgu Anny Zabojkiny. We wtorek 4 bm. tylko jeden raz w bieżącym sezonie **„Toska“** opera w 3 aktach Pucciniego.

Z BAGATELI. „Dzień i noc“ ukaże się dzisiaj wieczorem oraz w dni następne, aż do wtorku włącznie.

—ooo—

Z Polski

ZGON WŁADYSŁAWA RABSKIEGO. Zmarł w Warszawie w 60 roku życia Władysław Rabski, feljetonista i krytyk teatralny „Kurjera Warszawskiego“, oraz poseł na Sejm z ramienia narodowej demokracji.

Przed trzydziestu laty nazwisko zmarłego publicysty zdobyło sobie w Polsce rozgłos, skutkiem objęcia przezeń redakcji „Przeglądu Poznańskiego“, pisma bardzo postępowego, w którem współpracowali nawet niektórzy socjaliści.. Tygodnik ten, będący w znanych warunkach poznańskich, białym krukiem, skupiającym dużo utalentowanych piór, zdołał przetrwać lat parę. Charakterystyczne, iż Wł. Rabski był pierwszym, który drukował utwory Żeromskiego, następnie ogłoszone w zbiorku: „Rozdziobią nas kruki wrony“.

Przeniósłszy się do Warszawy wstąpił był Wł. Rabski, jako feljetonista, do „Wieku“ a potem do „Kurjera Warszawskiego“ — dorywczo współpracując literacko w innych wydawnictwach.

Aklimatyzując się w Warszawie przechodził zmarły publicysta coraz wyrazistszą przemianę w duchu reakcyjnym i po powstaniu niepodległej Polski — stał się jednym z bojowych dziennikarzy endeckich (serja feljetonów zatytułowanych: „Kartki ulotne“) i w kierunku ostrych polemik i walk pociągał pismo, niecałkowicie zrośnięte z endecją.

Zmarły osierocił żonę (literatkę p. Zuzannę z Kraushaŕów) i 16-letnią córkę.

WYKRYCIE SKŁADÓW BIBUŁY KOMUNICZNEJ. Warszawski „Kurjer Poranny“ podaje obszerny opis wykrycia w Warszawie trzech składów druków komunistycznych. Ogółem policja skonfiskowała 800 kilogramów druków, w tem przeszło 2 miljony ulotek. Wykryciu tych składów towarzyszyło aresztowanie około 30 osób.

OBŁĄKANY W ROLI PUŁKOWNIKA PALESTYŃSKIEGO ROZDAWAŁ ORDERY. Do drzwi portjerni sztabu generalnego na placu Saskim w Warszawie, zadzwonił przedwczoraj popołudniu — jakiś wojskowy w niewidzianym dotąd mundurze egzotycznym. Na głowie oficera błyszczał piękny niklowy hełm z wysoką czerwoną kitą. Zielony, wcięty mundur ze złocistymi guzami — obwieszony był wstęgami, gwiazdami i orderami. Białe spodnie wpuszczone w były w buty z wielkiemi rycerskiemi ostrogami.

Przybysz dzierżył też w ręku tekę, szczelnie wypchaną papierami.

Osobliwy wojskowy dzwonił dość długo. Drzwi jednak pozostały zamknięte. Wówczas wyszedł on na środek placu Saskiego i począł wzywać do siebie przechodniów.

Oczywiście, znalazło się sporo ciekawych.

Umundurowany nieznajomy wydobył z teki garść orderów i jął dekorować osłupiałych przechodniów.

—W imieniu rządu palestyńskiego — nadaję panu krzyż kawalerski.

— Panu wielką gwiazdę za zasługi cywilne.

Po kilku przechodniów dźwigało na piersiach metalowe odznaki. Zbiegowiskiem zainteresował się także przechodzący patrol policyjny.

Przodownik podszedł do wojskowego. Ten chciał go też udekorować za zasługi w „bitwach“.

Ponieważ nie ulegało wątpliwości, że pseudo - wojskowy jest umysłowo chorym, odprowadzono go do 12-go komisarjatu. Tam zatrzymany zeznał, że jest pułkownikiem armji palestyńskiej, nazywa się Mojżesz Kwiros. Gdzie mieszka — nie wie. Przesłano go do oddziału dla umysłowo chorych szpitala na Czystem.

TROJE LUDZI ŻYWCEM POGRZEBANYCH. We Lwowie zdarzył się w cegielni Nachta przy ul. Snopkowskiej wstrząsający wypadek. Oto podczas przerwy obiadowej pod wykopem glinnym z którego wybiera się glinę dla wyrobu cegieł siedziało troje ludzi. Byli to: Stefan Kukurudza, który pracował przy wyrobie cegieł, jego syn Jan i żona Anna, która im obu przyniosła obiad.

Nagle oberwał się ów wykop i z trzaskiem i hukiem spadł na głowy nieszczęśliwych, grzebiąc ich pod górą zwalonej gliny. Na szczęście w tym czasie w cegielni znajdowało się w pobliżu więcej robotników, którzy natychmiast pospieszyli na pomoc pogrzebanym żywcem i odkopali ich.

Skutki katastrofy jednak były mimo to fatalne. Anna Kukurudza doznała złamania prawej nogi jej mąż ciężkich potłuczeń na całem ciele, a syn Stefan lżejsze rany. Dwoje pierwszych przewieziono w stanie dość groźnym do szpitala powszechnego trzeciego zaś pozostawiono pod opieką domowników.

Przybyła komisja magistracka zabroniła dalszych robót w tem miejscu.

Z zagranicy

DZIEWIATY! Poseł Józef Teska wystąpił z czeskiej partji komunistycznej i wstąpił do niezależnych komunistów.

FRANCUSKIE OFIARY WOJENNE W MAROKKU. Prasa francuska przedstawia straty w Marokku począwszy od lipca, jak następuje: 1473 zabitych, 2775 rannych, 31 lotników i 28 obserwatorów; z obsługi lotniczej 1070 rannych.

NAJWIĘKSZE MIASTA AMERYKAŃSKIE. Obecna liczba mieszkańców Nowego Yorku wynosi 6,103.384. Na drugiem miejscu znajduje się Chicago, które liczy 3 miljony ludności, potem Filadelfja — 2 miljony, Baltimore — 800.000, Boston 780 tysięcy, San Francisco 500.000

—ooo—

ORYGINALNĄ REKLAMĘ urządziła w ostatnich dniach firma „Sarotti" rozdając swoje wyroby czekoladowe w małych próbkach publiczności spacerującej po plantach i błoniach. Miła ta niespodzianka znalazła uznanie.

—ooo—

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Carmen", wiecz.: „Zygfryd".
Poniedziałek: „Pajace" — „Verbum Nobile" — i balet.
Wtorek: „Toska".

TEATR BAGATELA

Niedziela: „Dzień i noc".
Poniedziałek: „Dzień i noc".
Wtorek. „Dzień i noc".

KINOTEATRY

Nowości: „Katjusza Masłowa".
Promień: „Karawana".
Reduta: „Miasto rozkoszy".
Sztuka: „Głos Minaretu".
Uciecha: „Nocna przygoda kawalera".
Warszawa: „Apasz i pensjonarka".

Świat musi dążyć do pokoju

Dalsze szczegóły mowy ministra Skrzyńskiego

Williamstown. (PAT). Przemawiając w instytucie politycznym, minister Skrzyński stwierdził, **że polityka Stanów Zjednoczonych dąży do uniknięcia mieszania się do spraw europejskich.** Fakt ten jest ogólnie znany i spowodował w Europie liczne komentarze. Nad brakiem bezpośredniego współdziałania z Ameryką częstokroć ubolewano w Europie. Analizując stanowisko zajęte przez Stany Zjednoczone należy przyznać, że wpływ moralny, a czasem konkretne sugestje amerykańskie, okazały się nader skuteczne. **Europa poczyna rozumieć wielką ideę Monroego, który oświadczył, że demokratyczna Ameryka odrzuci zasady reakcji i absolutyzmu.**

AMERYKA NAUCZYŁA POLSKĘ LICZYĆ NA WŁASNE SIŁY

Minister wspomniał następnie o zasadach demokratycznych przyjętych ogólnie w Europie, przyczem stwierdził, że osłabienie Europy oznacza możliwość wyłonienia się w przyszłości niebezpieczeństwa dotychczas nieznanego — **osłabienia supremacji rasy białej w Europie.** To jest też jedna z przyczyn, które wpłynęły na zmianę sposobu patrzenia na doktrynę Monroego. Ameryka daje przykład innym państwom. **Przykład ten nauczył** Polskę porządkowania swych siedzib własnemi tylko wysiłkami, przyczem wielkie trudności muszą jedynie zwiększać energję konieczną dla ich przezwyciężenia. Polska wprowadziła to w życie i zużytkowała 6 lat swej niepodległości na reorganizację życia ekonomicznego i finansowego. Liczne trudności jeszcze istnieją, **możemy jednak być dumni z dotychczasowych rezultatów.**

ODBUDOWA ŚWIATA WYMAGA POKOJU

Każdy powinien pracować sam nad swojem zbawieniem, lecz zbawienie ludzkości powinno być przeprowadzone wspólnemi wysiłkami. W naszej epoce odczuwa się potrzebę oparcia polityki zewnętrznej na zdrowych podstawach ekonomicznych oraz doprowadzenia do jaknajwiększego rozwoju gospodarczego przez zapewnienie światu bezpieczeństwa. Rekonstrukcja finansowa i gospodarcza jest zagadnieniem światowem światowem, **rekonstrukcja wymaga bezpieczeństwa.** Oba te zagadnienia są wzajemnie od siebie zależne.

Czuję się szczęśliwy, mówił dalej minister, mogąc omówić zagadnienia, które interesują zarówno Polskę jak Europę i całą naszą rasę. Na ziemi amerykańskiej zostały dokonane liczne rozwiązania współczesnych zagadnień. Dla każdej epoki istnieją pewne idee dominujące. Dla nas taką ideą jest **idea arbitrażu,** która stanowi podstawę planu Dawesa, jak zarówno protokołu genewskiego, która będzie esencją paktu gwarancyjnego, o który niebawem rozpoczną się rokowania.

AMERYKA OSTOJĄ POKOJU I SWOBODY

Od 1919 r. **świat dąży do bezpieczeństwa i równowagi,** zdając sobie sprawę z tego, że bez nich odbudowa gospodarcza jest niemożliwa i wierząc, że cel ten być może zostanie osiągnięty przy współudziale światowym. Świat waha się między świadomością wzajemnej zależności narodów, a obawę przed internacjonalizmem, przed logiką ekonomiczną i przed sądami politycznemi. Jeśli zagadnienie to nie zostanie rozstrzygnięte, to rasie naszej zagrażać będzie wielkie niebezpieczeństwo. Kto wie, czy rozwiązanie to nie znajdzie się w Waszym szczęśliwym kraju, dla którego trudności nie istnieją i który dał światu podstawę do rozwiązania problemu arbitrażu i **do postawienia wojny poza prawem.** Przyszłość uzasadni, czy są prawdziwe słowa sławnego wielkobrytyjskiego męża stanu, który oświadczył: „Bóg stworzył Nowy świat dla przywrócenia równowagi Starego, rzucając jego ciężar na szalę bezpieczeństwa, sprawiedliwości, pokoju i swobody".

TELEGRAMY

—o—

STOPNIOWE PRZYWRACANIE 8 GODZIN PRACY NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Warszawa (PAT). Ministerstwo pracy i opieki społecznej komunikuje: **Wobec wygaśnięcia w dniu 21 lipca br. zezwolenia co do przedłużenia czasu pracy w górnośląskim przemyśle hutniczym ministerstwo pracy i opieki społecznej opracowuje nowe zarządzenie, które ma normować czas pracy w przemyśle hutniczym w ten sposób, że stopniowo będzie wprowadzony 8-mio godzinny dzień pracy zamiast obecnego 10-godzinnego. Wszystkie kategorje robotników przejdą na 8-mio godzinny dzień pracy od dnia 10 sierpnia br. Do czasu wydania rozporządzenia czas pracy pozostaje bez zmian.** Zanim ukaże się rozorządzenie konieczna jest praca spokojna na dotychczasowych warunkach. Wszelkie zakłócenie normalnego biegu pracy utrudni racjonalne wprowadzenie 8-mio godzinnego dnia pracy. Ministerstwo pracy i opieki społecznej musi się liczyć z koniecznością utrzymania różnych przedsiębiorstw istniejących po naszej stronie wobec konkurencji ich z przedsiębiorcami po drugiej stronie, gdyż to utrzymani eprzedsiębiorstw jest koniecznością państwową leżącą w interesie ogółu pracowników.

MANEWRY

Warszawa (PAT). Dziś o godzinie 12 w południe odbyła się konferencja prasowa w sali konferencyjnej przy gabinecie ministra spraw wojskowych. Konferencję otworzył w zastępstwie ministra spraw wojskowych generał Majewski poczem udzielił zebranym przedstawicielom prasy szczegółowych informacji dotyczących organizacji, celu, znaczenia manewrów oraz ich reprezentatywnego i pokazowego charakteru. Manewry odbędą się w dwóch połaciach kraju, w dwóch różnych terminach. Mianowicie, **pierwsze kawaleryjskie na wschodzie pod Brodami** (powiat brodzki, złoczowski i część dubieńskiego) w dniu 11, 12 i 13 sierpnia. Drugie, **broni połączonych na zachodzie w rejonie na wschód od Torunia** na prawym brzegu Wisły (powiaty Kowalewo i Mokry) w dniach 18, 19 i 20 sierpnia. Manewry kawalerji prowadzić będzie generalny inspektor kawalerji, generał broni Rozwadowski, manewry broni połączonych generał dywizji Skierski, inspektor armji Nr. 3. W manewrach kawalerji weźmie udział około dwóch dywizji kawalerji, w manewrach połączonych około dwóch dywizji piechoty. Na manewry zostali zaproszeni przedstawiciele senatu, sejmu, rządu, wyżsi wojskowi sztabu generalnego, pozatem wybitni przedstawiciele wojskowi zaprzyjaźnionych z nami armji (Francja, Anglja, Rumunja, Czechosłowacja, Łotwa, Jugosławja, Estonja, Turcja, Finlandja, oraz Hiszpanja). Pras krajowa i zagraniczna otrzymały do swego rozporządzenia 24 miejsca w pociągu przeznaczonym dla widzów. Wszelkie udogodnienia komunikacyjne, telefoniczne i telegraficzne zostały jej zapewnione.

FRANCUZI OPUŚCILI ZAGŁĘBIE RUHRY

Berlin (PAT). **Władze okupacyjne opuściły Essen i Mülhausen, tem samem zagłębie Ruhry zostało opróżnione.**

PRZERWA W FRANCUSKO-ANGIELSKICH ROKOWANIACH O SPŁATĘ DŁUGÓW

Londyn (PAT). Reuter donosi, iż odpowiedzialne czynniki obserwują z całkowitą rezerwą postępy w rokowaniach ekspertów angielskich i francuskich. Łatwo jednakże zrozumieć, że uzgodnienie obu punktów widzenia nie było dotychczas możliwem. Nie wiadomo jeszcze, czy eksperci francuscy powrócą do Paryża, lecz jest wysoce nieprawdopodobnem, aby Caillaux w przyszłym tygodniu miał udać się do Londynu.

Paryż (PAT). Prasa podkreśla, że rokowania angielsko-francuskie w sprawie długu zostały **przerwane**, a nie zerwane. Zresztą było omówione, że po nawiązaniu kontaktu z delegacją angielską i przedstawieniu francuskiego punktu widzenia, francuscy rzeczoznawcy mają powrócić do Paryża, aby zdać sprawę z rokowań.

14 DNI ZWŁOKI

Londyn (PAT). Premjer Baldwin oświadczył w izbie gmin, że właściciele kopalń wyrazili gotowość odroczenia lokautu na 14 dni i że komitet wykonawczy górników wydał rozkaz nieprzerywania pracy.

NOWY GABINET W HOLANDJI

Haga. Ukonstytuował się nowy gabinet. Prezydjum i tekę finansów objął H. Colijn, przywódca partji antirewolucyjnej, tekę spraw zagranicznych van Karnebeck.

Nowy rząd opiera się, podobnie jak poprzedni, na większości prawicowej, będzie jednak musiał uwzględniać przesunięcie na lewo, jakie okazało się w czasie niedawnych wyborów.

WYBUCH AMUNICJI NA POSTERUNKU FRANCUSKIM

Fez (PAT). Garnizon francuski Ain Bouissa w celu uniknięcia bombardowania ukrył się w specjalnie w tym celu przygotowanych okopach poza murem pozycji, wewnątrz których zgromadził wszystką amunicję z zamiarem wysadzenia jej w powietrze w razie gdyby Riffeni przypuścili ostatni atak. Późnym wieczorem **pocisk Riffenów uderzył w skład amunicji**, która wybuchła niszcząc jednocześnie cały zapas wody. Wówczas garnizon podzielił się na dwie gurpy, które usiłowały utorować sobie drogę przez szeregi oblegających. Jedna grupa dotarła do linji francuskiej, z drugiej grupy przybywają żołnierze pojedyńczo.

Fez (PAT). Wybuch w składzie amunicji zniszczył całkowicie urządzenie obronnego posterunku w Ain Bouissa. Nieliczna załoga utorowała sobie drogę z bronią w ręku przez linje nieprzyjaciela i przyłączyła się do działającej w tym rejonie grupy ruchomej.

SKŁADKI

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY senator Misiołek 30 zł.
N AOFIARY 6 LISTOPADA. Sen. Misiołek 20 zł.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO KOMISJI OKRĘGOWEJ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w poniedziałek 3 sierpnia o godz. 7 wieczorem w lokalu komisji Związków zawodowych. Członkowie Wydziału winni bezwarunkowo przybyć.

POSIEDZENIE ZARZĄDU CENTRALNEGO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH, odbędzie się w poniedziałek, dnia 3 sierpnia o 6'30 wieczór w sekretarjacie. Ze względu na ważność spraw uprasza się o punktualne przybycie.

Rutkowski Teofil Jaroszewski Bolesław

BACZNOŚĆ DOZORCY I DOZORCZYNIE DOMÓW! W niedzielę 2 sierpnia odbędzie się zgromadzenie przy ulicy Dunajewskiego 5, III p. o godzinie 3 popołudniu. Sprawy bardzo ważne, o liczne przybycie uprasza Zarząd Związku.

PÓŁROCZNE WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW I ROBOTNIC ZAKŁADÓW WOJSKOWYCH odbędzie się w niedzielę dnia 2 sierpnia o godz. 10 rano w Domu robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 II p. z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie z działalności Zarządu i kasowe oraz komisji rewizyjnej. 4) Wybór nowego zarządu. 5) Wolne wnioski. Wstęp dla członków za okazaniem legitymacji członkowskiej.

POWIATOWA KASA CHORYCH W CHRZANOWIE.

L. 2007.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Chrzanowie rozpisuje

WYBORY do RADY KASY

i ogłasza wyłożenie do przeglądu interesowanych spisów wyborców, a to po myśli par. 5, 6 i 7 rozp. Pana Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dn. 21 marca 1921, Dz. U. Rzp. Nr. 35 poz. 211, oraz rozp. z dnia 28 grudnia 1923, Dz. U. Rzp. Nr. 3/24 poz. 21.

I. Począwszy od dnia 4 sierpnia do 13 sierpnia 1925 r. włącznie wyłożone zostają po myśli § 5 cyt. ust. spisy wyborców dla pracobiorców, a to:

1) w biurze Powiatowej Kasy Chorych w Chrzanowie;

2) w biurze Filji Powiatowej Kasy Chorych w Jaworznie;

3) w biurze Filji Powiatowej Kasy Chorych w Krzeszowicach;

4) w biurze Filji Powiatowej Kasy Chorych w Sierszy;

5) w biurze Filji Powiatowej Kasy Chorych w Trzebini;

6) w sali Urzędu gminnego w Szczakowej;

które spisy interesowani mogą przeglądać na miejscu codziennie w godzinach od 9 rano do 6 wieczorem.

II. **Dla pracodawców** wyłożone zostają spisy wyborców w tym samym jak wyżej określonym terminie, a to w Chrzanowie w biurze Powiatowej Kasy Chorych, w Jaworznie w biurze Filji Powiatowej Kasy Chorych, w Krzeszowicach w biurze Filji Powiatowej Kasy Chorych, w Sierszy w biurze Filji Powiatowej Kasy Chorych, w Trzebini w biurze Filji Powiatowej Kasy Chorych w godzinach urzędowych od 9 rano do 6 wieczorem.

W ciągu tych 10 dni, licząc od dnia wyłożenia spisów, t. j. 4 sierpnia 1925 do 13 sierpnia 1925 r. włącznie, przysługuje każdemu ubezpieczonemu, liczącemu ukończonych 20 lat życia, odnośnie do ubezpieczonych — a każdemu pracodawcy odnośnie do pracodawców, prawo reklamacji co do wpisania lub wykreślenia ze spisu siebie lub innych osób (Art. 62, III, ust. z dnia 19 maja 1920, Dz. U. Rzp. Nr. 44, poz. 272).

O żądaniu wykreślenia ze spisu wyborców, osoba interesowana zostanie zawiadomiona w ciągu 3 dni z uwagą, że zaczepionej stronie przysługuje prawo w ciągu 3-ch dni od daty otrzymania zawiadomienia, wniesienie do Zarządu Kasy obrony przeciw wykreśleniu.

Podlegający obowiązkowemu ubezpieczeniu, a nie zgłoszeni przez pracodawców, po udowodnieniu pozostawania w zatrudnieniu, uzasadniającem ich członkostwo w terminie dni 10, licząc od dnia wyłożenia spisów, będą wpisani dodatkowo do spisu wyborców.

Reklamacje przeciw wykreśleniu ze spisu wyborców rozpatruje Zarząd Kasy i w ciągu 2 tygodni od daty wniesienia reklamacji przesyła zainteresowanym odpis swej umotywowanej decyzji.

W ciągu 3-ch dni od daty otrzymania decyzji Zarządu, mogą zainteresowani wnieść skargę do Urzędu Ubezpieczeń, jednakże jedynie z powodu naruszenia ustaw i przepisów wyborczych.

Skargę wnieść należy na ręce Zarządu, który prześle ją bezzwłocznie Urzędowi Ubezpieczeń, dołączając odpis swej decyzji, dowód jej doręczenia i wszystkie akta, na podstawie których zapadła decyzja Zarządu.

W ciągu 2 tygodni od daty otrzymania skargi, Urząd Ubezpieczeń wydaje decyzję ostateczną.

We wtorek dnia 13 października 1925 odbędą się wybory do Rady Kasy Chorych w Chrzanowie dla pracodawców i pracobiorców.

Głosowania we wszystkich lokalach wyborczych rozpoczyna się o godzinie 8 rano i trwać będzie bez przerwy do godziny 8 wieczór.

Ubezpieczeni głosować będą w Chrzanowie, Jaworznie, Niedzieliskach, Libiążu, Szczakowej, Krzeszowicach, Tenczynku, Sierszy, Trzebini, a mianowicie:

III. 1) **w Chrzanowie:**

a) w Kantynie Fabryki Lokomotyw w Chrzanowie **głosować będą** członkowie zatrudnieni we Fabryce Lokomotyw w Chrzanowie,

b) w lokalu Rady Robotniczej w Chrzanowie **głosować będą** członkowie wszyscy z wyjątkiem głosujących w Libiążu i we Fabryce Lokomotyw;

2) **w Jaworznie:**

a) w Cechowni kopalni węgla J. Piłsudski, **głosować będą** członkowie zatrudnieni na tejże kopalni,

b) w Cechowni kopalni węgla T. Kościuszki, **głosować będą** członkowie zatrudnieni na tejże kopalni, Urzędnicy Jaworznickich Komunalnych kopalń węgla S. A. członkowie zatrudnieni w lesie, oraz członkowie zatrudnieni we wszystkich innych drobnych przedsiębiorstwach,

c) w Cechowni kopalni węgla szyb Sobieski, Bory, **głosować będą** członkowie zatrudnieni na tejże kopalni, w fabryce Azot, w firmie Strutyński, oraz członkowie zatrudnieni w innych przedsiębiorstwach, znajdujących się przy tejże kopalni.

3) **w Niedzieliskach:** w lokalu fabryki bieli cynkowej w Niedzieliskach **głosować będą** członkowie zatrudnieni w tejże fabryce, w kopalni węgla „Jan Kanty", „Szczotki", oraz zatrudnieni w Hucie szkła w Dąbrowej,

4) **w Szczakowej:** w sali Urzędu Gminnego w Szczakowej, **głosować będą** członkowie zatrudnieni w fabryce szkła, w fabryce cementu, oraz wszyscy członkowie zatrudnieni w przedsiębiorstwach, znajdujących się w Szczakowej i w Ciężkowicach,

5) **w Libiążu:** w Cechowni kopalni węgla „Janina", **głosować będą** członkowie zatrudnieni na tejże kopalni, w kamieniołomach miast Małopolskich w Libiążu, w Zakładach przemysłowych „Mako" w Bobrku, oraz wszyscy członkowie zatrudnieni w Libiążu, w Chełmku i Bobrku,

6) **w Tenczynku:** w Cechowni kopalni węgla „Krystyna", **głosować będą** członkowie zatrudnieni na tejże kopalni, w browarze tenczyńskim, oraz wszyscy inni członkowie zatrudnieni w innych przedsiębiorstwach, znajdujących się w Tenczynku,

7) **w Krzeszowicach:** w Lokalu Ochotniczej Straży Ogniowej w Krzeszowicach, **głosować będą** wszyscy członkowie zgłoszeni we Filji Powiatowej Kasy Chorych w Krzeszowicach, z wyjątkiem głosujących w Tenczynku,

8) **w Sierszy:** w Cechowni kopalni węgla „Artur", **głosować będą** wszyscy członkowie należący do Filji Powiatowej Kasy Chorych w Sierszy, oraz członkowie zatrudnieni w Elektrowni Siersza-Woda, oraz członkowie z fabryki „Górkit" w Górce,

9) **w Trzebini:** w lokalu Domu Robotniczego, **głosować będą** wszyscy członkowie, zgłoszeni we Filji Powiatowej Kasy Chorych w Trzebini z wyjątkiem głosujących w Sierszy.

IV. **Głosowanie dla pracodawców** odbędzie się:

1) **w Chrzanowie:** w sali Rady gminnej dla Pracodawców, należących do Powiatowej Kasy Chorych w Chrzanowie, oraz w Szczakowej,

2) **w Jaworznie:** w sali Rady gminnej dla Pracodawców, należących do Filji Powiatowej Kasy Chorych w Jaworznie,

3) **w Trzebini:** w sali Sokoła dla Pracodawców, należących do Filji Powiatowej Kasy Chorych w Trzebini, w Krzeszowicach oraz w Sierszy.

W razie ewentualnej zmiany (dziś nieprzewidzianej) lokali wyborczych, Zarząd Kasy poda tę zmianę na czas przed wyborami do wiadomości publicznej.

Do Rady Kasy wybranych będzie 63 delegatów, a to: 42 delegatów z grona ubezpieczonych i tyluż zastępców, oraz 21 delegatów z grona pracodawców i taka sama ilość zastępców, a to na podstawie § 86 statutu Kasy, orzekającego, że Rada Kasy składa się z delegatów wybranych w ⅔ przez członków Kasy, a ⅓ wybranych przez pracodawców, zatrudniających członków obowiązkowo ubezpieczonych.

Wybory delegatów i ich zastępców dokonywane są oddzielnie przez ubezpieczonych i oddzielnie przez pracodawców w głosowaniu bezpośredniem i tajnem na podstawie wyborów proporcjonalnych na okres trzechletni (według szczegółowych przepisów, wydanych przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, a w nagłówku niniejszego [illegible]szenia wyszczególnionych).

Czynne prawo wyborcze (§ 87 statutu) mają pracodawcy i ubezpieczeni bez różnicy płci, o ile ukończyli 20-ty rok życia.

Bierne prawo wyborcze mają tylko ci pracodawcy i członkowie Kasy, którzy: a) posiadają czynne prawo wyborcze, b) są obywatelami Polski, c) nie utracili zdolności piastowania urzędów publicznych na mocy wyroku sądowego, d) nie zostali ograniczeni w prawie rozporządzania swym majątkiem na mocy postanowienia sądowego.

Z grupy ubezpieczonych może być wybrany tylko ubezpieczony (§ 87 statutu Kasy).

Każdy wyborca głosuje osobiście. Pracodawcy, będący osobami prawnemi, głosują za pośrednictwem uprawnionych do tego pełnomocników. — Pracodawcy, zatrudniający więcej niż 30 ubezpieczonych mogą głosować przez specjalnie do tego wyznaczonych przez siebie zastępców. Zastępca może głosować tylko w imieniu jednego pracodawcy (§ 22 przepisów wyborczych, Dz. U. Rzp. Nr. 35/1921 i Nr. 3/24).

Wyborcy winni przynieść dowody, stwierdzające ich tożsamość i na żądanie przewodniczącego Komisji wyborczej obowiązani są je okazać. **Głosuje się kartami wyborczemi koloru białego, długości 9 cm., szerokości 8 cm.**

Wyborca ma na takiej karcie wypisać tylko numer jednej z list kandydatów, uznanej przez Zarząd za ważną i przynajmniej nazwisko kandydata, umieszczonego na czele odnośnej listy. Wszystkie inne karty są nieważne. Głosujący otrzyma od Komisji wyborczej kopertę, zaopatrzoną w firmę Kasy, włoży w nią kartę wyborczą i wręczy przewodniczącemu Komisji, który ją w obecności wyborcy wrzuci do urny, przyczem dwaj członkowie Komisji wykreślają wyborcę z list. Pracodawca, mający więcej niż jeden głos, otrzymuje tyle kopert, ile mu przysługuje głosów. Spisy wyborców pracodawców wymieniają, ile głosów mu przysługuje. Karty wyborcze oddane w kopertach, niezaopatrzonych firmą Kasy, są również nieważne (§ 23 i 24 przepisów wyborczych).

Prawo głosowania będą mieli wszyscy ci, którzy dnia 1 sierpnia 1925 r. byli ubezpieczeni, albo ubezpieczali kogoś w kasie.

Ubezpieczony, zatrudniający **więcej niż dwie osoby, podlegające obowiązkowemu ubezpieczeniu, zostaje umieszczony w spisach pracodawców i korzysta z prawa wyborczego czynnego i biernego, wyłącznie w grupie pracodawców;** ubezpie-

czony, który zatrudnia 2 lub 1 osobę, umieszczony zostaje w spisach ubezpieczonych i korzysta z prawa wyborczego czynnego i biernego wyłącznie w grupie ubezpieczonych (§ 4 przepisów wyborczych).

Stosownie przeto do powyżej cytowanych rozporządzeń wzywa się P. T. Wyborców do **składania list kandydatów oddzielnie dla ubezpieczonych i oddzielnie dla pracodawców.** (W jednym egzemplarzu).

Każda lista kandydatów na delegatów zawierać może najwyżej dwa razy tyle kandydatów, ile ma być wybranych delegatów.

Kandydatów umieszcza się na liście pod bieżącemi numerami, wskazującemi kolejność ich kandydowania, przyczem należy podać nazwiska i imiona, zawód, oraz miejsce ich zamieszkania, a nad to jeśli idzie o ubezpieczonych, z wyjątkiem niestale zatrudnionych chałupników i dobrowolnie ubezpieczonych, adres i nazwisko pracodawcy, — względnie nazwę przedsiębiorstwa, u którego kandydat pracuje.

Listy kandydatów z grupy ubezpieczonych i listy kandydatów z grupy pracodawców należy doręczyć Zarządowi Kasy Chorych w Chrzanowie. Listy kandydatów z grupy ubezpieczonych **powinny być podpisane przynajmniej przez 30 uprawnionych do głosowania** ubezpieczonych **(prosi się o wyraźne czytelne podpisy!)** — zaś listy kandydatów z grupy pracodawców winny być podpisane przynajmniej przez 5 uprawnionych do głosowania pracodawców. Kandydat na liście nie może być podpisany. Nadmienia się również (§ 7 przepisów), **że zostaną uwzględnione tylko takie listy, które będą doręczone Zarządowi najpóźniej na 3 tygodnie przed terminem wyborów**, oraz, że głosować można tylko na listy uznane przez Zarząd i podane do publicznej wiadomości przed początkiem głosowania.

Do listy kandydatów należy dołączyć oświadczenie każdego z kandydatów, że przyjmuje kandydaturę zgodnie z listą (§ 10 przepisów).

Gdy wyborca podpisze więcej niż jedną listę kandydatów, podpis jego jest ważny na liście najwcześniej złożonej, z innych zaś list wykreśla się go. Gdy jednocześnie złożono kilka list kandydatów, podpisanych przez tego samego wyborcę, to ważny jest jego podpis na tej liście, którą podpisany na zwrócone do niego zapytanie wskaże w wyznaczonym mu, najwyżej 2-dniowym terminie. W razie niespełnienia tego żądania przez podpisanego wyborcę, Zarząd decyduje, na której liście podpis jego jest ważny (§ 11 przepisów).

Zgłaszający listę kandydatów obowiązani są wskazać swego pełnomocnika i jego zastępcę do udzielenia Zarządowi wyjaśnień potrzebnych do usunięcia braków lub punktów wątpliwych w złożonej przez grupę liście. O dostrzeżonych błędach i punktach wątpliwych komunikuje Zarząd bezzwłocznie pełnomocnikowi odnośnej listy. — Jeżeli wytknięte błędy i punkty wątpliwe nie zostaną usunięte najpóźniej na 2 tygodnie przed terminem wyborów, Zarząd orzeka nieważność listy w części lub w całości. Do tej też daty listy kandydatów mogą być przez pełnomocników wycofane. Listy uznane ostatecznie za ważne, Zarząd poda do wiadomości publicznej przed rozpoczęciem głosowania (§ 13 przepisów).

Listy kandydatów są nieważne (§ 15):

a) gdy złożono je z opóźnieniem;

b) gdy nie są zaopatrzone wymaganemi podpisami.

Przeciwko decyzjom Zarządu, dotyczącym list kandydatów, mogą zainteresowani w terminie 3-dniowym wnieść skargę do Urzędu Ubezpieczeń, który w ciągu tygodnia orzeka ostatecznie (§ 16).

W razie zgłoszenia jednej tylko prawomocnej listy kandydatów z grupy pracodawców i jednej z grupy ubezpieczonych, jak również w razie zgłoszenia **kilku list z ogólną liczbą kandydatów nie większą od liczby delegatów, mających być wybranymi, głosowanie nie odbywa się**, a zgłoszonych kandydatów główna Komisja wyborcza ogłasza za wybranych.

Jeżeli w prawomocnych listach liczba zgłoszonych kandydatów jest mniejsza, niż liczba mających być wybranymi delegatów, to uważa się ich **również za wybranych bez głosowania**, należy jednak w czasie najwyżej 2-ch tygodni od pierwszych wyborów, rozpisać wybory uzupełniające brakujących delegatów i ich zastępców, przyczem liczba kandydatów winna być zmniejszona o liczbę już wybranych delegatów bez głosowania (§ 19 przepisów).

W przeciągu 2-ch tygodni od dnia ogłoszenia wyniku wyborów, wyborcy mają prawo wnieść na ręce Zarządu Kasy do Urzędu Ubezpieczeń protest przeciw ważności wyborów. Protest ten winien być podpisany przynajmniej przez 30 wyborców.

O ważności wyborów, przeciw którym wniesiono protest, rozstrzyga Urząd Ubezpieczeń w ciągu 2 miesięcy od dnia otrzymania protestu. — Wniesienie protestu nie wstrzymuje jednak objęcia urzędowania przez Radę Kasy (§ 35 przepisów).

W razie unieważnienia wyborów czy to w grupie ubezpieczonych czy to w grupie pracodawców lub obydwóch grupach, Zarząd Kasy rozpisze niezwłocznie nowe wybory, o ile Urząd Ubezpieczeń inaczej nie postanowi. Jeżeliby unieważniono wybór tylko jednej lub kilku osób, na ich miejsce wchodzą zastępcy.

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Chrzanowie.

Chrzanów, dnia 1 sierpnia 1925 r.

Dyrektor Kasy:
FRANCISZEK BACZAKIEWICZ m. p.

Przewodniczący:
PAWEŁ PILCH m. p.

O czem nie powinna zapominać „Liga Niezapominajki"

„Rzeczpospolita" usiłuje braki w sposobie redagowania pisma uzupełnić oryginalną reklamą. Obmyśliła więc „medal Rzeczypospolitej". Medal ten mają otrzymać wszystkie dzieci, których całą zasługą jest, że urodziły się w Warszawie dnia 5 sierpnia 1915, a więc w dniu, w którym Rosjanie opuścili obecną stolicę Polski. Jak wiadomo, miejsce i czas urodzenia, jak również rodzice nie mogą być przedmiotem wyboru ze strony dzieci, mających przyjść na świat. Dlatego „Rzeczpospolita" jest niesprawiedliwa. Medal powinny dostać wszystkie dzieci.

Drugim pomysłem jest **„Liga niezapominajki".** Liga ta ma nakłaniać ludność do zakupywania tylko wyrobów krajowych, celem ratowania równowagi bilansu handlowego i płatniczego państwa polskiego.

Były już podobne stowarzyszenia przed wojną. Zalecano **bojkot** towarów nie-polskiego pochodzenia i bojkot sklepów nie-polskich. Zamazywano smołą wywieszki firm żydowskich i zrywano tablice z ogłoszeniami jakiejś niemieckiej czekolady albo mydła.

Te bojkotowe metody przejął „Rozwój". Chodzi mu o popieranie pewnej części a zwalczanie części innej producentów i handlarzy jednego i tego samego kraju: Polski. „Liga Niezapominajki" ma inne cele. „Rzeczpospolita" zapewnia sjonistyczny „Nasz Przegląd", że „Liga niezapominajki" nie ma na celu wytworzenia żadnych różnic rasowych lub wyznaniowych.

To pięknie, to oznacza postęp w porównaniu z „Rozwojem". Nie wiemy coprawda, jak się na te „ugodowe" zapewnienia zapatruje bratni organ „Rzeczypospolitej", chadecki „Głos Narodu". Ale mniejsza o to na razie.

Zmierzamy do zwrócenia uwagi na wydrukowane w Nr. 202 „Rzeczypospolitej" użalania p. Krauza. P. Krauze, znany kupiec warszawski, przy szedł do „Rzeczypospolitej" użalić się, że mimo **żądań klientów nie może im dostarczyć towaru krajowego.**

Wywiązuje się taka rozmowa:

— Dlaczegóż - to? Czyżby towary krajowe były tak znacznie gorsze?

— Wprost przeciwnie — są lepsze, przynajmniej w mojej branży t. zn. bławatno - włókienniczej. Lecz ja **nie mogę tych krajowych wyrobów dostać.**

— Pan chyba żartuje?

— Wcale nie. Kupiec, kiedy chce nawiązać stosunki handlowe, jedzie na wystawy i tak pokolei zwiedza kioski firm swego resortu. Ja, proszę pana byłem na wszystkich wystawach: we Lwowie, w Grudziądzu, Poznaniu i... znalazłem tam tylko eksponaty firm zagranicznych. Wówczas pisałem do kilkunastu fabryk włókienniczych o nawiązanie stosunków...

— I cóż panu odpowiedzieli?

— Firmy zagraniczne natychmiast przysłały próbki, krajowe zaś zawiadomiły mnie, iż im nie opłaca się wchodzić w stosunki handlowe nawet z wielkim detalistą i przesłały mi adresy swoich **hurtowników. Udałem** się więc na Nalewki, skąd wielki hurtownik odesłał mnie do mniejszego, a ten zakroił taką cenę, że...

— Więc sprowadza pan w dalszym ciągu towary obce?

— **Muszę.** Jedyną firmą, z którą można w kraju pracować, jest „Żyrardów". Zresztą cały przemysł włókienniczy śpi.

— A no, nie dba o rozpowszechnienie swoich towarów. Proszę sobie wyobrazić, że codziennie zjawia się u mnie po kilku komiwojażerów z Wiednia, Francji, Włoch i innych krajów. Widzę próbki, wybieram i kupuję. I przed wojną, kiedy nasz przemysł nie był jeszcze **zdemoralizowany** inflacyjną łatwością zbytu, całą swoją egzystencję opierał na komiwojażerach, którzy docierali wszędzie".

Tak kupiec detaliczny ocenia dbałość przemysłu łatwością zbytu, całą swoją egzystencję opierał polskiego o rynek krajowy... Zdemoralizowany przez inflację, nie dba o konsumenta, nie chce do niego dotrzeć, towary oddaje hurtownikowi wielkiemu, ten hurtownikowi małemu i dopiero z czwartych rąk kupca detalisty spożywca dostaje towar do rąk, oczywiście opłaciwszy wszystkim pośrednikom suty haracz, wliczony w cenę towaru.

Ligo niezapominajki! Piękny, powabny kwiatku! Nakłoń producentów do dbałości o odbiorcę! nakłoń ich do potanienia towaru, do bniżenia cen przez usunięcie łańcucha pośredników! Nie agitowanie konsumenta na rzecz producenta jest tu potrzebne, ale odwrotnie — przekonanie producenta polskiego, że trzeba pomyśleć o spożywcy, o polepszeniu jakości i o niskiej cenie towaru!

I jeszcze jedno: „Polonia", a więc tak samo jak „Rzeczpospolita" organ p. Korfantego, notuje taki obrazek z Londynu:

> W Anglji również rozwija się obecnie kampania, by zakupywać przedewszystkiem wyroby brytyjskie. Ostatnio, jeden poseł poczynił gorzkie wyrzuty ministrowi spraw wewnętrznych za to, że w bufecie sprzedano mu paczkę zapałek „**made in Poland**" (wyrób polski).

Czyli, że i w Anglji istnieje Liga niezapominajki, której akurat polskie wyroby są solą w oku. Co będzie, gdy się te wszystkie krajowe Ligi zaczną prześcigać w agitacji przeciw obcokrajowym wyrobom?

Spożywcy — tak w Polsce jak i wszędzie w świecie — chcą mieć towar dobry i tani. Reszta ich nie obchodzi. Rozwój przemysłu polskiego leży nam na sercu i dlatego zapewniamy Ligę niezapominajki, że musi rozważyć przedewszystkiem co dla rozwoju polskiego przemysłu winni uczynić **producenci.**

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulicą Dunajewskiego 5 (tel. 1310).